

PL ISSN 0032-4752



PORADNIK

bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

PIOTR CHORYŃSKI: Problemy współpracy bibliotek szkolnych i pedagogicznych z bibliotekami publicznymi	1
MARIA KOWALEC: Kilka uwag o automatyzacji bibliotek	5
ANNA WIEŻEL: Biblioteka pedagogiczna — bibliotekom szkolnym	8
RYSZARD BIENIECKI: Erfurt — wrażenia i refleksje	10
ADAM FUCZEK: Moje spotkanie z bibliotekami publicznymi na Węgrzech	12
LITERATURA POLSKA LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH — KRYTYKA	
Wojciech Natanson, Witold Nawrocki (KRYSTYNA GWOŹDZIOWSKA, ANNA KOSAKOWSKA)	14
BARBARA KAMIŃSKA: Uwagi o organizacji pracy dyrektora biblioteki	16
BARBARA JAROSZ: Gry literackie w pracy bibliotek dziecięcych	18
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK	
IZABELLA STACHELSKA: Nowe książki dla dzieci i młodzieży	22
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT	
abe: Nasz naród jak lawa	24
ODPOWIEDZI REDAKCJI	
Wykształcenie pracownika biblioteki. Ważne dla uczestników kursów konsultacyjnych (K.K.)	28

Indeks 36959

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska. Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska.
KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska,
Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Prenumerata roczna: 96 złotych.
Cena zł 8.— Podpisano do druku i druk ukończono w lutym 1981 r.
Nakład 11 500 egz. Ark. druk. 1,75, ark. wyd. 2,75. Papier ilustr. V kl. 70 g

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

1
375

ROK XXXIII

STYCZEŃ

1981

PIOTR CHORYŃSKI
POZNAŃ — PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA



PROBLEMY WSPÓLPRACY BIBLIOTEK SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH Z BIBLIOTEKAMI PUBLICZNYMI

Zagadnienie współpracy bibliotek resor-tu oświaty i wychowania z bibliotekami publicznymi ma w naszym kraju bogatą literaturę przedmiotu. Jednakże dokładniejsze przyjrzenie się jej wskazuje, iż dotyczy ona przede wszystkim aspektów organizacyjno-metodycznych tej współpracy, z uwypukleniem trudności zachodzących na linii kontaktów szkoła — biblioteka publiczna; brak natomiast opracowań omawiających problemy współdziałania w sposób kompleksowy, w kontekście założeń polityki kulturalno-oświatowej państwa.

Potrzeba całościowego określenia zadań, założeń i warunków tej współpracy ściśle wiąże się z wymogami współczesnego życia oraz z celami i zadaniami, jakie stawiane są przez przeżywającą obecnie wiele problemów i trudności szkołę polską. Przypomnijmy tutaj, że przewiduje się doskonałenie programów szkół podstawowych i średnich, a także rozszerzenie szkolnictwa wyższego i wprowadzenie zasadniczych zmian w programach kształcenia na poziomie wyższym. Zmiany zachodzące w naszym systemie oświaty, niezależnie od tego, jaki będzie ostateczny kształt reformowanej szkoły, podkreślają rangę bibliotek szkolnych i bibliotek wyższych uczelni jako placówek, które w nowych warunkach muszą sprostać znacznie poszerzonym zadaniom. Wzrasta również znaczenie bibliotek publicznych i fachowych, które nie tylko mają zapewnić czytelnikom dostęp do poszukiwanych pozycji, ale także powinny stać się ośrodkami informacyjnymi służącymi pomocą wszystkim doksztalającym się i doskonalącym¹.

W tych warunkach przed współpracą między bibliotekami szkolnymi, pedagogicznymi i publicznymi otwierają się nowe kierunki i możliwości. Współpracy tej sprzyja także przeświadczenie, że współczesna szkoła musi być szkołą, otwartą, optymalnie powiązaną ze środowiskiem lokalnym, wykorzystującą je jako naturalny teren swej działalności dydaktyczno-wychowawczej oraz współdziałającą z organizacjami społecznymi i placówkami wychowania pozaszkolnego. Niebagatelne miejsce zajmują tu biblioteki publiczne.

Celem podejmowanej współpracy biblioteki szkolnej i pedagogicznej powinno być nie tylko zwiększenie stopnia wykorzystania księgozbiorów czy też pozyskanie nowych czytelników, ale także właściwe przygotowanie młodzieży do życia, przekazanie jej niezbędnego, określonego w szkolnych programach zasobu wiadomości i umiejętności oraz wychowanie w poszanowaniu wartości i tradycji narodowych.

Jadwiga Andrzejewska przedstawiając propozycję modelu biblioteki szkolnej stwierdziła, że zarówno biblioteki szkolne, jak i publiczne mają do spełnienia wobec młodzieży szkolnej te same funkcje: kształcąco-wychowawczą, diagnostyczno-prognostyczną, opiekuńczo-wychowawczą oraz kulturalno-rekreacyjną². Zgadając się z tym poglądem, można zastanowić się, w jakim stopniu biblioteki obu typów wypełniają wymienione funkcje.

W działalności bibliotek szkol-

¹ J. Andrzejewska: *Model biblioteki dziesięcioletniej szkoły średniej*. Wrocław: IKNiBO 1979, 43 s.; też: *Biblioteki szkolne w perspektywie powszechnej szkoły średniej*. „Roczniki Biblioteczne” 1977 z. 1/2 s. 391—425.

¹ *Raport o stanie bibliotek polskich*. Wwa 1974 s. 8.

nych ze względu na konieczność realizowania przez nie zadań dydaktyczno-wychowawczych dominuje realizowanie funkcji kształcąco-wychowawczej oraz diagnostyczno-prognostycznej.

Funkcję kształcąco-wychowawczą biblioteki szkolnej pełni przede wszystkim przez:

— rozbudzanie i rozwijanie potrzeb czytelniczo-informacyjnych związanych z nauką szkolną i indywidualnymi zainteresowaniami uczniów,

— kształtowanie naukowego poglądu na świat oraz postaw moralnych zgodnych z ideałami wychowawczymi współczesnej szkoły polskiej,

— stwarzanie warunków do samodzielnego zdobywania, poszerzania, pogłębiania i utrwalania wiedzy,

— rozwijanie zdolności i predyspozycji twórczych młodzieży,

— kształtowanie kultury czytelniczej,

— rozwijanie samorządności uczniów.

Zadania związane z realizowaniem funkcji diagnostyczno-prognostycznej biblioteki szkolnej wypełniają poprzez:

— rozpoznawanie we współpracy z pedagogiem, psychologiem, opiekunami klas i innymi nauczycielami uzdolnień i zainteresowań uczniów,

— wykrywanie u dzieci i młodzieży opóźnień rozwojowych,

— udzielanie uczniom pomocy w określaniu ich dalszej drogi życiowej.

W pracy bibliotek publicznych z dziećmi i młodzieżą powinna natomiast dominować realizacja zadań opiekuńczo-wychowawczych i kulturalno-rekreacyjnych, jak np.:

— rozwijanie indywidualnych uzdolnień, zainteresowań, zamiłowań i pasji poznawczych,

— wyrównywanie intelektualnego i kulturalnego startu młodzieży z różnych środowisk,

— ukierunkowywanie nadmiernej aktywności czytelniczej ku czytaniu wielofunkcyjnemu i twórczemu,

— rozwijanie życia kulturalnego uczniów,

— zagospodarowywanie czasu wolnego młodzieży,

— umożliwienie odprężenia psychicznego poprzez lekturę książek i czasopism.

Wylczenie powyższych zadań nie oznacza sztywnego i nienaruszalnego ich podziału między współpracujące biblioteki, może jednak być pomocne w ustalaniu kierunków współpracy.

Po drugiej wojnie światowej pierwsze przesłanki do współpracy między bibliotekami szkolnymi i publicznymi znaleźć można już w *Dekrecie o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi* z 17 kwietnia 1946 r.³ Znacznie szerzej pro-

blem ten został potraktowany w instrukcji ministerstwa oświaty o organizacji i prowadzeniu bibliotek szkolnych z r. 1947⁴. Mówi ona, że w oparciu o biblioteki szkolną i powszechną szkoła powinna przyzwyczajać uczniów do samodzielnego poszukiwania potrzebnych książek, wdrażać ich do czytania, czyli przygotowywać do samokształcenia i samowychowywania po opuszczeniu szkoły. W dalszym ciągu instrukcji sprecyzowano obowiązek współpracy bibliotek szkolnych z publicznymi i określono jej zakres. Dotyczyć ona powinna takich spraw jak:

— planowy dobór książek do biblioteki szkolnej i powszechnej,

— wzajemne poznawanie księgozbiorów i wyzyskanie ich dla potrzeb nauczania i wychowania młodzieży,

— ustalenie odpowiednich warunków i form korzystania z biblioteki publicznej i szkolnej (komplety książek, wypożyczenia indywidualne, godziny otwarcia biblioteki itd.),

— wspólna organizacja przysposobienia czytelniczo-bibliotecznego,

— wspólne organizowanie propagandy książek i bibliotek.

Z założeń tych wynika, że zasadniczym celem podjęcia współpracy miało być utrwalenie i rozwinięcie wiadomości i umiejętności uczniów oraz wytworzenie nawyku systematycznego korzystania zarówno z biblioteki szkolnej, jak i publicznej.

Na początku lat pięćdziesiątych na terenie całego kraju zaczęły powstawać w sieci bibliotek publicznych oddziały dla dzieci. Centralny Zarząd Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty wydał w r. 1952 *Ramowe wytyczne współpracy publicznych bibliotek dla dzieci z bibliotekami szkolnymi*⁵. Stwierdzono w nich, że współpraca obu rodzajów bibliotek powinna obejmować dobór i opracowanie księgozbioru, działalność informacyjną, samokształcenie bibliotekarzy, wspólne organizowanie imprez oraz wspólne uzgadnianie planów pracy, przy założeniu że bibliotekarze bibliotek publicznych opierać będą swoje plany na obowiązujących programach szkolnych.

Ministerstwo Oświaty w *Wytycznych do pracy bibliotek szkolnych z 1 IX 1953 r.*⁶ poszerzyło te formy współdziałania o wymianę doświadczeń i obserwacji dotyczących czytelnictwa uczniów oraz o uzgadnianie planów pracy obu rodzajów biblio-

³ Zarządzenie Ministra Oświaty z 20 VIII 1947 r. „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty” 1947 nr 9 poz. 227.

⁴ Pismo z dnia 2 V 1952 r. nr B-V-10e/1 Centralnego Zarządu Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki. „Bibliotekarz” 1952 nr 3 s. 77—78.

⁵ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty” 1953 nr 12 poz. 98.

³ „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1946 nr 26 poz. 163.

tek, co zapewnić miało konsekwentne oddziaływanie wychowawcze na młodzież.

Rezultatem tak rozumianej współpracy między bibliotekami szkolnymi i publicznymi miało być stopniowe, prowadzone według wspólnie przyjętych metod, przygotowanie czytelnika-ucznia do umiętnego korzystania ze zbiorów w kolejnych etapach kształcenia — od szkoły podstawowej aż do wyższej uczelni. Postulat ten był systematycznie wysuwany przez bibliotekarzy szkolnych i uznawany za podstawowy argument i warunek prowadzenia współpracy między bibliotekami tych dwóch sieci.

Konieczność współdziałania między bibliotekami publicznymi i szkolnymi potwierdzona została także w r. 1969 w *Instrukcji o prowadzeniu bibliotek szkolnych*⁷. Niestety, w przeciwnieństwie do cytowanych wytycznych z r. 1953, nie podano w niej żadnych informacji na temat sposobu realizacji tego obowiązku.

Przy omawianiu realizacji założeń dotyczących współpracy między bibliotekami szkolnymi i publicznymi nie sposób pominąć inicjatywy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie, która jesienią 1972 r., w oparciu o opracowane przez siebie a zaakceptowane przez miejscowe kuratorium oraz Wydział Kultury *Zasady organizacji działalności bibliotek publiczno-szkolnych w województwie olsztyńskim*, utworzyła w pięciu wsiach województwa olsztyńskiego połączone biblioteki szkolno-publiczne. Oto główne założenia:

1. Ścisłe powiązanie obu bibliotek w zakresie merytorycznej działalności przy zachowaniu jednego programu działania i jednolitego układu księgozbioru i katalogów według zasad obowiązujących w sieci bibliotek publicznych.
2. W zakresie prawnym i majątkowym biblioteki zachowują swoją odrębność.
3. Personel opłacają oba resorty zgodnie z obowiązującymi w nich zasadami.
4. Biblioteki publiczno-szkolne organizuje się tylko w tych miejscowościach, w których można im zapewnić dobre warunki lokalowe. Przyjęto zasadę, że jeśli biblioteka mieści się w lokalu szkolnym, kosztą jego eksploatacji ponosi szkoła, jeśli w innym — resort kultury.
5. Udostępnianie zbiorów odbywa się na zasadach obowiązujących w sieci bibliotek publicznych, przy czym zwraca się szczególną uwagę na zapewnienie młodzieży szkolnej dobrych warunków dla rozwoju czytelnictwa⁸.

Eksperyment ten, pozornie tak oczywisty i realizujący słuszne zasady ściślejszego powiązania biblioteki wiejskiej ze szkołą oraz umożliwiający młodzieży szkolnej łatwiejszy dostęp do książek i większą możliwość ich wyboru, wywołał sporo wątpliwości. Najważniejszą jest ta, iż organizatorzy nie widzieli zasadniczych różnic w celach, formach działania i warunkach pracy bibliotek szkolnych i publicz-

nych. W żadnym przypadku nie można zgodzić się z poglądem, że „głównym zadaniem bibliotek szkolnych jest dostarczenie młodzieży szkolnej lektur, które są gromadzone w zestawach wieloegzemplarowych”⁹. Nie negując istotności tego działania, należy stwierdzić, że jest ono tylko jednym i chyba nie najważniejszym zadaniem tych placówek. Fakt, że są w bibliotekach szkolnych, podobnie zresztą jak w publicznych, książki „zupełnie nie wykorzystane lub minimalnie wykorzystywane”¹⁰, także nie jest argumentem za pochopnym podejmowaniem działań reorganizacyjnych, a przemawia raczej za koniecznością określenia takich warunków współpracy między bibliotekami obu sieci, aby książki nie wykorzystywane w placówkach jednego resortu można było udostępnić czytelnikom drugiej sieci bibliotecznej.

Aleksandra Niemczykowa oceniając na łamach „Bibliotekarza” eksperyment olsztyński słusznie zauważyła, że biblioteka szkolna ma sens tylko jako integralna część organizmu szkoły, realizująca w swoim planie pracy te cele i zadania, które zostały założone w planie ogólnoszkolnym¹¹. Zagadnienie programu pracy połączonych bibliotek nie znalazło najmniejszego odzwierciedlenia w przygotowanych przez bibliotekę olsztyńską *Zasadach organizacji*.

Nie można także zapominać, że w sieci bibliotek publicznych pracuje w dalszym ciągu znaczna liczba osób z wykształceniem podstawowym i niepełnym średnim oraz bez kwalifikacji pedagogicznych i bibliotekarskich, co w zasadzie uniemożliwia prawidłowe prowadzenie pracy pedagogicznej z młodzieżą. Natomiast w bibliotekach szkolnych zatrudnieni są nauczyciele-bibliotekarze z wykształceniem co najmniej na poziomie Studium Nauczycielskiego. Obecnie 44% nauczycieli-bibliotekarzy na terenie kraju ma wykształcenie wyższe, a 26% — wyższe bibliotekarskie¹².

Sprawą poboczną, lecz wymagającą uwzględnienia, są też całkowite odmienne uprawnienia zawodowe i społeczne pracowników bibliotek szkolnych i publicznych. Również lokalizacja biblioteki w budynku znacznie oddalonym od szkoły, a miało to miejsce na terenie wspomnianego województwa olsztyńskiego, osłabia wpływ nauczycieli na czytelnictwo uczniów, utrudnia organizację lekcji bibliotecznych oraz korzystanie z biblioteki przez dzieci i nauczycieli podczas pobytu w szkole¹³.

⁷ Jw.

⁸ Jw.

⁹ A. Niemczykowa: O bibliotekach szkolno-publicznych. Wypowiedź dyskusyjna. „Bibliotekarz” 1975 nr 5/6, s. 98—101.

¹⁰ Raport o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania. Wwa (1980) tab. 14.

¹¹ J. Ziemiuk: Problemy współpracy bibliotek szkolnych z publicznymi. „Poradnik Bibliotekarza” 1979 nr 6 s. 143—144.

⁷ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego” 1969 nr B-3 poz. 28.

⁸ J. Burakowski: Biblioteki publiczno-szkolne w województwie olsztyńskim. „Bibliotekarz” 1974 nr 1/2 s. 1—9.

Wszystkie te względy sprawiają, że odrzucając tendencje do administracyjnego łączenia bibliotek obu sieci, należy z tym większym zainteresowaniem traktować wszystkie poczynania zmierzające do określenia zasad ich współdziałania.

Szczególne uwagi należy się *Zasadom współpracy bibliotek publicznych z bibliotekami szkolnymi i pedagogicznymi* z 18 VI 1980 r., ustanowionym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Ministerstwo Oświaty i Wychowania¹⁴. Wskazują one możliwości podejmowania wspólnych działań w zakresie:

1. racjonalizacji rozmieszczenia placówek bibliotecznych oraz wykorzystania i doskonalenia ich bazy materialnej,
2. gromadzenia i opracowywania zbiorów bibliotecznych,
3. udostępniania zbiorów i prowadzenia działalności informacyjno-bibliograficznej,
4. działalności oświatowo-wychowawczej,
5. doskonalenia zawodowego bibliotekarzy.

Poddając zasady te dokładnej analizie, należy wskazać zarówno możliwości pełnej ich realizacji, jak i niebezpieczeństwa, jakie dla pracy bibliotek szkolnych i pedagogicznych oraz publicznych może mieć ich niewłaściwa interpretacja.

Dla racjonalizacji rozmieszczenia placówek bibliotecznych oraz lepszego wykorzystania ich bazy zachęca się, aby powoływać w niewielkich ośrodkach wiejskich połączone biblioteki szkolno-publiczne. Przedstawiając ten postulat *Zasady* operują tym samym argumentem, który wykorzystali autorzy eksperymentu olsztyńskiego. Chodzić ma tu przede wszystkim o aktywizację mało dotychczas wykorzystywanych części księgozbiorów bibliotek szkolnych, a zwłaszcza zdezaktualizowanych lektur szkolnych. Operowanie tylko tym argumentem mijają się z celem, ponadto łączenie bibliotek może być wskazane jedynie wówczas, gdy dysponuje się odpowiednim lokalem w szkole lub w jej bezpośrednim sąsiedztwie oraz właściwie przygotowaną kadrami. Natomiast z uwagą wypada rozpatrzyć możliwość projektowania w nowo budowanych szkołach wspólnych bibliotek publiczno-szkolnych lub bibliotek publicznych przy zbiorczych szkołach gminnych według typowych normatywów opracowanych dla tych celów.

O wiele lepsze rezultaty niż łączenie bibliotek szkolnych z publicznymi może dać realizacja postulatów w sprawie powoływania wspólnych placówek udostępniania dla miejsko-gminnych bibliotek publicznych oraz filii pedagogicznych bibliotek woje-

wie nie mogą uzyskać w szkole nawet inwazyjnych, w przypadku gdy obie biblioteki zlokalizowane są w tym samym budynku. Powołanie takich bibliotek, dobrze zaopatrzonych i dysponujących wykwalifikowanym personelem, daje szansę doskonalenia obsługi czytelników, bardziej ekonomicznego wykorzystania zbiorów, personelu i lokali bibliotecznych, z tym jednak, że nie mogą być zagubione możliwości zaspokajania specyficznych potrzeb informacyjnych i czytelniczych nauczycieli.

Szczególne miejsce we współdziałaniu bibliotek resortu oświaty i wychowania oraz kultury i sztuki powinna zajmować koordynacja w zakresie gromadzenia książek i czasopism oraz pełnego ich wykorzystania. Jej formy to uzgadnianie głównych profili gromadzenia zbiorów w celu wyeliminowania zakupu pozycji mało przydatnych i rzadko używanych, specjalizacja zbiorów, przekazywanie do innych bibliotek pozycji zbędnych, współpraca w zakresie udostępniania zbiorów, np. poprzez wymianę kompletów, oraz — co jest nadzwyczaj istotne — wspólne powoływanie i prowadzenie bibliotek składowych.

Szczególne wiele jest do zrobienia w zakresie koordynacji działalności oświatowo-wychowawczej, popularyzatorskiej i kulturalnej bibliotek szkolnych i publicznych. Propozycje obu ministerstw przewidują uzgadnianie planów prac oświatowo-wychowawczych i popularyzatorskich oraz udzielanie sobie wzajemnej pomocy w ich realizacji, organizowanie wspólnych akcji upowszechnieniowych, imprez, wystaw i konkursów. W *Zasadach* przywiązuje się duże znaczenie do wspólnego podejmowania działań ułatwiających młodzieży wybór dalszego kierunku nauki oraz do upowszechniania kultury pedagogicznej w społeczeństwie.

Współdziałanie pracowników obu sieci bibliotecznych wyrazić się może także w dziedzinie samokształcenia i doskonalenia własnej pracy — w organizowaniu wspólnych narad, seminariów szkoleniowych, zespołów samokształceniowych itp. Dobrą płaszczyzną kontaktów może i powinno być Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, którego koła terenowe, skupiając bibliotekarzy różnych sieci, mogą ułatwiać wzajemne poznanie placówek i specyfiki ich pracy. Jest to tym istotniejsze, że — jak wykazują przeprowadzone badania — bardzo często szkoły nie widzą w bibliotekarstwie publicznym partnera, który może poszerzyć ich oddziaływanie dydaktyczno-wychowawcze i ulepszyć funkcjonowanie środowiska wychowawczego¹⁵.

Wzajemne kontakty między bibliotekami szkolnymi i publicznymi są mimo wieloletniej tradycji w tej dziedzinie w dalszym

¹⁴ *Zasady współpracy bibliotek publicznych z bibliotekami szkolnymi i pedagogicznymi*, ustanowione na podstawie art. 12 p. 4, art. 13 p. 3 oraz art. 14 p. 1 Ustawy o bibliotekach z dnia 9 kwietnia 1968 r. przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania z dnia 18 VI 1980 r. (Nie zostały opublikowane).

¹⁵ U. Kieler: *Współpraca szkoły z biblioteką publiczną*, „Poradnik Bibliotekarza” 1980 nr 3 s. 61—63.

formacji o lokalizacji, rodzaju zbiorów i godzinach otwarcia biblioteki publicznej. Nieporozumieniem jest chyba także to, że najczęściej o nawiązaniu współpracy między bibliotekami obu sieci decyduje nie bliska lokalizacja tych placówek, ich komplementarność, ale osobiste kontakty między bibliotekarzami. Z tych też względów współpraca najczęściej obejmuje: organizowanie wycieczek młodzieży szkolnej do biblioteki publicznej, prowadzenie w niej lekcji bibliotecznych, wspólne przygotowywanie imprez, zapewnianie frekwencji na imprezach organizowanych przez biblioteki publiczne. Badania nie wykazały natomiast istnienia współpracy w zasadniczych formach funkcjonowania obu rodzajów bibliotek: wspólnym planowaniu działań w zakresie gromadzenia, opracowywania i udostępniania zbiorów oraz kierowania rozwojem czytelnictwa.

Należy sądzić, że *Zasady* sformułowane

ciągu nieliczne, a niejednokrotnie uczniowie przez oba zainteresowane ministerstwa stworzą możliwość szerszej współpracy. Jej inspirowaniem zajmą się zapewne ośrodki metodyczne działające przy bibliotekach publicznych, zespoły wizytatorów metodyków bibliotek szkolnych oraz biblioteki pedagogiczne. Pamiętać jednak trzeba o różnicach celów i form pracy placówek obu sieci bibliotecznych, o tym, że te same funkcje, realizowane przez biblioteki szkolne i publiczne, zajmują w ich pracy nieco odmienne miejsce. Dlatego też, rozwijając wieloletnią, tradycyjną już współpracę między bibliotekami obu sieci, nie można dopuszczać do podejmowania nie zawsze przemyślanych działań o charakterze administracyjno-reorganizacyjnym, mogących przynieść skutki negatywne i utrudnić lub nawet uniemożliwić realizację zasadniczych zadań bibliotek szkolnych, pedagogicznych i publicznych.

MARIA KOWALEC

KRAKÓW — ZAKŁAD BIBLIOTEKOZNAWSTWA
I INFORMACJI NAUKOWEJ IFP UJ

Kilka uwag

o automatyzacji bibliotek

Każde niemal opracowanie poświęcone problemom informacji naukowej porusza zagadnienie „eksplozji informacji”, zawarte w publikowanych artykułach i książkach.

Roczny przyrost publikacji naukowych dawno już przekroczył liczbę 3 mln artykułów i 60 tys. tytułów książek, a globalne zasoby informacji naukowej na świecie, mierzone liczbą opublikowanych artykułów i książek, według obliczeń de Solla Peirce'a podwajają się co około 12—15 lat ze stałą tendencją do skracania się tego okresu¹.

Zjawisko eksplozji informacji można rozpatrywać z wielu punktów widzenia — wśród nich wielkie znaczenie ma aspekt techniczno-organizacyjny, związany z przechowywaniem, opracowywaniem i udostępnianiem tak wielkiej masy dokumentów w bibliotekach. Naturalną koleją rzeczy jest fakt, że w celu zwiększenia efektywności pracy bibliotek w zakresie obsługi czytelników zastosowano środki automatyzacji.

Wśród czynników, które powodują konieczność wykorzystania tych środków w bibliotekach, jest obok szybkiego wzrostu zasobów bibliotecznych, związanego ze zjawiskiem eksplozji informacji, również

znaczny wzrost liczby czytelników. Obie te zwiększające się wielkości pociągają za sobą z kolei ograniczenie szybkości obsługi czytelników. Przede wszystkim wydłuża się czas realizacji zamówienia, zmniejsza się też wydajność pracowników bibliotek w zakresie przyjmowania zamówień, poszukiwania dokumentów w magazynie oraz wydawania ich użytkownikom².

Celem niniejszego opracowania jest omówienie ogólnych problemów związanych z automatyzacją pracy bibliotek, wskazanie:

- czynników sprzyjających zastosowaniu środków automatyzacji w bibliotece,
- specyfiki powiązań elektronicznego przetwarzania danych z pracą biblioteki,
- kierunków zastosowań elektronicznych maszyn cyfrowych we współczesnych bibliotekach,
- korzyści płynących z zastosowania środków automatyzacji.

Pominięto całkowicie problem budowy i eksploatacji zautomatyzowanych systemów wyszukiwania informacji, traktując bibliotekę jako system wyszukiwania dokumentu określonego przez czytelnika.

Na wstępie należy zwrócić uwagę na fakt, iż zastosowanie maszyny cyfrowej, kosztowne i pracochłonne, nie likwiduje natychmiast wszystkich niedogodności powstałych w związku z przeciążeniem bibliotek i przesunięciem punktu ciężkości ich pracy na obsługę czytelników. Dobrze ilustruje tę myśl często cytowana wypowiedź Norberta Wienera, amerykańskiego uczonego, twórcy podstaw cybernetyki, że „maszyna matematyczna jest warta tylko

¹ N.I. Grjazanov, V.F. Rudakov: *O mechanizacji i automatyzacji procesów bibliotecznych*. W: *Bibliotekarskie problemy automatyzacji*. „Zeszyty Przekładów” nr 33, Warszawa 1975 s. 59—70.

¹ J.L. Kulikowski: *Informacja i świat, w którym żyjemy*. Warszawa 1978 s. 373.

tyle, ile wart jest człowiek z niej korzystając". Myśl ta w sposób wyraźny wykląda prawdę, że maszyna cyfrowa nie może być traktowana jako panaceum na wszystkie bolączki biblioteki, lecz jako jeszcze jeden środek, być może najdoskonalszy ze współcześnie dostępnych, polepszenia jej pracy w zakresie obsługi czytelników.

Czynniki sprzyjające zastosowaniu środków automatyzacji w bibliotekach

Opracowanie Grjazanowa i Radakowa *O mechanizacji i automatyzacji procesów bibliotecznych*³ wskazuje na trzy rodzaje czynników warunkujących możliwość wykorzystania w bibliotece środków automatyzacji. Są to:

1. specyfika samych czynności bibliotecznych,
2. możliwość wykorzystania istniejących już urządzeń, które służą automatyzacji w bibliotekach,
3. wzrost liczby bibliotek i rozwój współpracy między nimi w zakresie podstawowych procesów bibliotecznych.

Specyfika czynności bibliotecznych polega na tym, że większość z nich można łatwo zalgorytmizować, to znaczy zapisać w postaci ciągu cyklicznie powtarzanych prac (czyli w postaci algorytmu). Każdy pracownik biblioteki najlepiej zdaje sobie sprawę, jak wiele zrutynizowanych manualnych czynności musi wykonywać codziennie, takich jak chociażby: włączanie kart do katalogu alfabetycznego, sortowanie kart według symboli UKD, dokonywanie rejestracji, ewidencja odwiedzin czytelników, wykorzystania zbiorów itp. Prace tego typu może wykonać za bibliotekarza maszyna cyfrowa, jeżeli ciąg czynności w postaci algorytmu danej pracy zostanie — jako program — zapisany w postaci instrukcji zrozumiałych dla maszyny. Łatwo się zorientować, że pewne programy, np. sortowanie według różnorodnych cech, mogą być wykorzystane z jednakowym powodzeniem w wielu bibliotekach.

Tak więc fakt, że dla prawidłowego funkcjonowania biblioteki wymagane jest wykonanie całego szeregu zrutynizowanych, czasochłonnych czynności, w znacznym stopniu warunkuje możliwość wykorzystania urządzeń automatycznych w jej pracy.

Podejmowane są oczywiście próby automatyzacji również tych czynności bibliotecznych, które obok rutyny wymagają przede wszystkim twórczego wkładu bibliotekarza, jak np. rzeczowe opracowanie księgozbioru, są to jednak problemy bardzo skomplikowane, których omawianie znacznie wykracza poza założone ramy niniejszego opracowania.

Dwa następne czynniki warunkujące możliwość wykorzystania urządzeń elektro-

nicznego przetwarzania danych w bibliotekach mają przede wszystkim znaczenie ekonomiczne. Nie ma konieczności konstruowania nowych urządzeń dostosowanych do specyfiki pracy biblioteki gdyż istniejące już urządzenia do wprowadzania danych (np. dziurkarki kart lub taśm) oraz ich wyrowadzania (np. drukarki wierszowe), urządzenia pamięciowe (np. pamięć na taśmach lub dyskach magnetycznych) aż po maszyny cyfrowe włącznie mogą być z powodzeniem wykorzystane w bibliotekach. Problem leży jedynie w opracowaniu odpowiedniego oprogramowania, czyli zapisania algorytmów czynności bibliotecznych w postaci programów (ciągów instrukcji zrozumiałych dla maszyny cyfrowej).

Rozwój współdziałania bibliotek pozwala nie tylko na podział pracy pomiędzy nimi, ale sprzyja również wykorzystaniu w nich elektronicznych maszyn cyfrowych oraz jednolitego oprogramowania. Trudno wyobrazić sobie, by każda biblioteka była wyposażona w elektroniczną maszynę cyfrową. Nie jest to zresztą konieczne. Dlatego tendencja do rozwoju współpracy bibliotek znakomicie współgra z tendencją do tworzenia scentralizowanych systemów automatyzacji bibliotek.

Specyfika powiązań elektronicznego przetwarzania danych z pracą biblioteki

Powiązanie pracy bibliotekarskiej z elektronicznym przetwarzaniem danych ma pewne charakterystyczne cechy, które wyróżniają automatyzację czynności bibliotecznych spośród procesów automatyzacji czynności eksploatowanych w przemyśle.

Anna Sitarska⁴ wskazuje na następujące właściwości:

1. niemożność całkowitego zautomatyzowania czynności bibliotecznych i konieczność stałej ingerencji człowieka nie tylko jako kierownika systemu, ale również w wewnętrznych odcinkach działania systemu,
2. rodzaj i strukturę danych oraz proporcję pomiędzy czasem przetwarzania a czasem przygotowania danych.
3. odciążenie wykwalifikowanych pracowników bibliotek od wykonywania czynności typowo urzędniczych na korzyść działań twórczych.

Drugi punkt wymaga wyjaśnienia. Przygotowanie danych w systemach automatyzacji bibliotek jest sprawą najbardziej skomplikowaną i zajmującą niewspółmiernie więcej czasu niż przetwarzanie danych bibliotecznych, oparte o proste operacje arytmetyczne i logiczne, a mogące polegać na sortowaniu opisów według różnorodnych kryteriów, na usuwaniu niepotrzeb-

⁴ A. Sitarska: *Problematyka automatyzacji bibliotek na świecie*. W: *Automatyzacja bibliotek. Materiały z konferencji*. Wrocław 23—24 X 1974. Warszawa 1975 s. 19—31.

³ Jw.

nych opisów, na zastępowaniu błędnej informacji itp.

Dane w bibliotece stanowią np. elementy opisu formalnego oraz rzeczowego dokumentu, informacje o czytelniku itp. Dane te przygotowuje człowiek, człowiek też opracowuje ich obowiązującą postać. Trzeba pamiętać, że w bibliotece mamy do czynienia z dużą ilością danych o znacznym stopniu skomplikowania, na których dokonuje się stosunkowo prostych operacji.

Powyższe rozważania wskazują, jak wielki jest udział człowieka w pracy zautomatyzowanej biblioteki.

Kierunki zastosowań elektronicznych maszyn cyfrowych w bibliotekach

Podkreślić tu należy fakt, że przy obecnym zaawansowaniu badań i prac nad wdrożeniem w bibliotekach systemów zautomatyzowanych rzadko zdarza się, aby automatyzacja objęła jednocześnie wiele funkcji biblioteki. Taka sytuacja mogłaby mieć miejsce w przypadku budowy i wyposażenia nowej placówki od podstaw. Na ogół jednak automatyzację procesów bibliotecznych wdraża się w bibliotekach, które dotychczas funkcjonowały w oparciu o metody tradycyjne.

Dlatego też opracowanie projektu automatyzacji biblioteki należy bezwzględnie poprzedzić analizą systemową całego organizmu bibliotecznego. Istotą analizy systemowej jako metody badawczej wyjaśnia *Słownik terminologiczny informacji naukowej* w sposób następujący: jest to „metoda badania systemów organizacyjnych polegająca na ustalaniu i analizowaniu celów realizowanych przez system, elementów systemu, związków między nimi oraz zachowania się systemu, mająca na celu zaprojektowanie zmian jego struktury lub funkcjonowania”⁵. Głównym zatem zadaniem analizy systemowej jest wykrycie wad funkcjonowania systemu (w tym przypadku biblioteki) oraz przedstawienie, w oparciu o wyniki analizy i ich interpretację, propozycji zmian usprawniających działanie systemu. Analiza systemowa jest zatem nieodzownym etapem opracowania projektu automatyzacji prac bibliotecznych.

Wdrażanie środków automatyzacji powinno być przeprowadzone tak, aby nie naruszyć normalnego toku funkcjonowania biblioteki.

Biorąc pod uwagę współczesne najpilniejsze potrzeby oraz możliwości, można stwierdzić, że główne kierunki badań i zastosowań w zakresie automatyzacji bibliotek koncentrują się — jak podają Grjaza-

now i Rudakow — na maszynowym opracowaniu katalogów, udostępnianiu zbiorów, ich gromadzeniu i ewidencji oraz zarządzaniu biblioteką.

Aby uprzytomnić czytelnikowi możliwości wyrećzania bibliotekarzy przez maszynę cyfrową w wykonywaniu rozlicznych, niejednokrotnie nużących czynności bibliotecznych, podano niżej za Anną Sitarską⁶ ich przykłady w rozbiciu na naczelne zadania biblioteki, a więc gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie zbiorów.

W zakresie gromadzenia zbiorów można przy pomocy maszyny cyfrowej tworzyć zamówienia z kartoteki dezyderatów, kontrolować realizację zamówień i pełność wpływu, sporządzać listę nabytków, zestawienie list wydatków dla potrzeb administracji.

W zakresie opracowania maszyna może zastąpić bibliotekarzy w wytwarzaniu wszelkiego rodzaju zestawień katalogowych i bibliograficznych na podstawie sporządzonego przez nich opisu dokumentu prymarnego.

W zakresie udostępniania maszyna cyfrowa prowadzić może rejestrację wypożyczeń i zwrotów, rezerwację materiałów zamawianych, monitorowanie wypożyczeń przeterminowanych oraz obliczanie kar, sporządzanie zestawień statystycznych dotyczących ruchu księgozbioru, liczby czytelników itp.

W zakresie przechowywania zbiorów zautomatyzować można czynności sterowania transportem książek, można też przy pomocy maszyny cyfrowej rozwiązać problem optymalnego rozmieszczenia książek w magazynie.

W cytowanym już kilkakrotnie opracowaniu Anny Sitarskiej znajdzie również czytelnik charakterystykę kilku wybranych zautomatyzowanych systemów bibliotecznych (Centralna Biblioteka Publiczna w Nowym Jorku, Biblioteka Publiczna w Brighton, Centralna Biblioteka Publiczna w Birmingham).

Korzyści płynące z automatyzacji procesów bibliotecznych są oczywiste i trudno je przecenić, jakkolwiek wdrożenie systemów zautomatyzowanych jest przedsięwzięciem kosztownym i długotrwałym. Przynosi ono jednak znaczne podniesienie sprawności w obsłudze czytelnika poprzez skrócenie zarówno czasu opracowania i udostępnienia książki, jak i dostarczenia czytelnikowi żadanego dokumentu. Zastosowanie maszyn cyfrowych odciąża też wykwalfikowanych pracowników bibliotek od wykonywania czynności typowo urzędniczych i pozwala im skoncentrować uwagę na twórczej działalności specjalistycznej.

⁶ A. Sitarska: *Problematyka automatyzacji...* jw.

⁵ *Słownik terminologiczny informacji naukowej*. Wrocław 1979, s. 25.

BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA — BIBLIOTEKOM SZKOLNYM

Filia kieleckiej Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej działająca w Ostrowcu Świętokrzyskim od kilku lat współpracuje z bibliotekami szkolnymi. Współpraca wynika z założeń statutu bibliotek pedagogicznych, który mówi, że biblioteki te sprawują nadzór nad działaniami nauczycielskimi bibliotek szkolnych. Czy jednak nasza praca tylko na tym się skupia? — otóż nie. Nie trzymamy się ściśle przepisu, wychodzimy poza jego ramy. Wiemy, że wiele mamy do zrobienia i wiele możemy pomóc bibliotekarzom na własnym terenie, jesteśmy bowiem jedyną placówką koordynującą pracę bibliotek szkolnych. Niewielkie w tym zakresie ma możliwości — mimo najszczerzych chęci — wizytator metodyk ze względu na rzadkie kontakty z bibliotekarzami i duży teren działania. A z praktyki wiemy, że bibliotekarze borykają się z wieloma trudnościami, które należy pokonywać na bieżąco. Wieloletnie już doświadczenia pozwalają stwierdzić, że praca nasza daje duże efekty. Pokrońce postaram się ją przedstawić.

W rejonie naszego działania znajduje się 21 bibliotek szkolnych zlokalizowanych na terenie Ostrowca Świętokrzyskiego oraz 6 bibliotek zbiorczych szkół gminnych (miejsowości: Bałtów, Bodzechów, Kunów, Łągów, Raków i Waśniów).

Z wszystkimi tymi bibliotekami prowadzimy szeroką współpracę, mając na uwadze zarówno sprawy organizacji warsztatów, jak metody działania oraz rozwój czytelnictwa młodzieży i nauczycieli.

Na zebraniach zespołu samokształceniowego bądź też w bezpośrednich kontaktach z bibliotekarzami służymy przede wszystkim radą w urzędowaniu biblioteki, czytelnictwie, w opracowaniu zbiorów. W ciągu roku szkolnego staramy się raz odwiedzić każdą placówkę.

Bezpośrednie kontakty pozwalają nam zorientować się, jakiego typu i jak liczne publikacje posiadają biblioteki w swych działach nauczycielskich, czy księgozbiór ten jest właściwie opracowany, wydzielony na osobnych regałach oraz jak jest przez nauczycieli wykorzystywany. W tym miejscu warto nadmienić, że biblioteka nasza prowadzi centralny katalog działów nauczycielskich bibliotek szkolnych (biblioteki zobowiązane są do dostarczania nam kart katalogowych książek zakupionych do tego działu). Spełnia on ważną rolę — biblioteka nasza, nie posiadając w danej chwili książki potrzebnej czytelnikowi, może skierować go do szkoły, w której książka się znajduje.

Współpracując z bibliotekarzami szkolnymi pragniemy, aby byli oni łącznikami między biblioteką szkolną a pedagogiczną i nauczycielami swojej szkoły. Na ich adres po każdym zakupie wysyłamy wykazy nabytych nowości wydawniczych, a także wykazy książek zaleconych do kupna, opracowane przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Kielcach. W ten sposób włączamy bibliotekarzy do rozpowszechniania wśród nauczycieli informacji o naszych zbiorach. Również za pośrednictwem bibliotekarzy szkolnych informujemy nauczycieli o odczytach i wystawach organizowanych przez bibliotekę pedagogiczną. Nawet z czytelnikami, którzy nie zwrócili w terminie wypożyczonych książek, kontaktujemy się poprzez bibliotekarzy.

Podczas roboczych spotkań staramy się zorganizować odczyt bądź prelekcję na interesujący bibliotekarzy temat. Oto niektóre przykłady problematyki będącej przedmiotem prelekcji w różnych latach:

- wpływ lektury na kształtowanie osobowości młodzieży,
- wykorzystywanie czasopism w pracy wychowawczej szkoły,
- praca z aktywnym bibliotecznym w bibliotece szkolnej,
- praca z czytelnikiem początkującym i zaawansowanym — pomoc bibliotekarza w samokształceniu,
- rola wystaw w pracy szkolnej,
- czytelnictwo literatury popularnonaukowej w szkole podstawowej,
- rola biblioteki szkolnej w pracy z uczniem zdolnym,
- aktualny stan bibliotek szkolnych i prace nad programem biblioteki w szkole dziesięcioletniej.

W bibliotece pedagogicznej bądź w bibliotekach szkolnych odbyło się też wiele innych odczytów i prelekcji o tematyce obejmującej całokształt pracy w bibliotece. Przeprowadzane były również ćwiczenia praktyczne z zakresu katalogowania, inwentaryzacji, sporządzania dokumentacji bibliotecznej.

Biblioteka nasza, dysponując bogatym warsztatem pracy, prowadzi w porozumieniu z bibliotekarzami szkolnymi lekcje biblioteczne dla uczniów na ustalone tematy, np.:

- bibliografie, ich rodzaje, sposoby korzystania,
- poszukiwanie informacji w katalogach i kartotekach,
- wiadomości z historii książki — książki pięknie wydane,
- korzystanie ze słowników i encyklopedii.

Dążąc do rozwoju bibliotek i postawienia ich na wyższym poziomie, wysłaliśmy z inicjatywą ogłoszenia konkursu na najlepiej zorganizowaną bibliotekę szkolną — jako pracownię ogólnoszkolną. Ocenie podlegały:

- lokal i urządzenie biblioteki,

- dobór księgozbioru,
- inwentaryzacja księgozbioru i jego opracowanie,
- technika udostępniania zbiorów,
- praca pedagogiczna z czytelnikiem,
- czytelnictwo uczniów i nauczycieli,
- formy pracy.

Wyniki konkursu były zadowalające — gdy komisja powołana przez inspektora szkolnego odwiedziła wszystkie biblioteki, okazało się, że każda z nich prowadzi ciekawe formy pracy i może coś interesującego zaprezentować. Wyłoniły się wtedy biblioteki najlepsze, których praca we wszystkich zakresach była bardzo dobra: biblioteki szkół podstawowych nr 2, 4 i 13 oraz ponadpodstawowych — biblioteka III Liceum Ogólnokształcącego im. W. Broniewskiego i biblioteka Zespołu Szkół Ekonomicznych.

Konkurs ten został przekształcony w długofalowy, jako forma mobilizująca biblioteki do bardziej efektywnej pracy. Kolejność zdobytych z nim miejsc wyznaczyła porządek, w jakim odbywały się zebrania organizowane dla podzielenia się osiągnięciami i doświadczeniami.

Co roku zmieniamy formy samokształcenia. W roku ubiegłym w ramach współpracy z zespołem samokształceniowym bibliotekarzy odbyły się trzy spotkania o następującej tematyce:

- rola biblioteki szkolnej w pracy z uczniem zdolnym — odczyt wygłoszony przez pracownika Kuratorium Oświaty i Wychowania w Kielcach, mgr. Macieja Ślusarczyka,

- aktualny stan bibliotek szkolnych i praca nad programem biblioteki w dziesięcioletniej szkole średniej — odczyt wygłoszony przez pracownika Kuratorium Oświaty i Wychowania w Warszawie, mgr. Elżbietę Sawicką,

- wycieczka do Krakowa — zwiedzenie Biblioteki Jagiellońskiej.

Ograniczamy się do trzykrotnego spotkania w ciągu roku, ponieważ biblioteki, z którymi współdziałamy, pracują dobrze, a bibliotekarze mają duży staż pracy i wiele doświadczenia.

Każdy odczyt, który odbywa się w bibliotece, jest poprzedzony sporządzeniem zestawienia bibliograficznego oraz przygotowaniem tematycznej wystawy książek i czasopism.

Z całym zespołem bibliotekarzy odwiedziliśmy biblioteki przykładowe w Warszawie i we Wrocławiu. W Warszawie byliśmy także na Międzynarodowych Targach Książki, we Wrocławiu zaś zwiedziliśmy Bibliotekę Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Działając na rzecz stałego zwiększania czytelnictwa książek i czasopism w szkołach, obok tradycyjnego już współzawodnictwa stosujemy jako bodziec formę długofalowych kilkustopniowych konkursów, organizowanych pod patronatem biblioteki pedagogicznej. Oto ich przykłady:

- w Międzynarodowym Roku Książki — „Mój ulubiony bohater”,
- w Roku Nauki Polskiej — „Mikołaj Kopernik — wielki uczonej polski”,
- w 50-lecie śmierci Żeromskiego — „Stefan Żeromski — pisarz Ziemi Kieleckiej”,
- w Roku Korczaka — „Janusz Korczak — zawsze żywy”.

Do każdego konkursu sporządzamy bibliografię, a dla ułatwienia młodzieży przygotowań stosujemy międzyskolne wypożyczanie książek. Konkursy cieszą się dużym powodzeniem, uczniowie chętnie biorą w nich udział.

Od czasu do czasu, przy pomocy krótkich testów, prowadzimy wśród młodzieży sondażowe badania czytelnictwa. Mają one na celu zorientowanie się, czy wypożyczoną książkę czytelnik przeczytał, jak przeczytał i jaką tematyką się interesuje. Testy — obok sporządzanych raz do roku wykazów czytelnictwa — dają nam informację o stanie czytelnictwa młodzieży oraz o jej upodobaniach czytelniczych.

Rokrocznie zbieramy dane liczbowe dotyczące księgozbiorów w bibliotekach szkolnych, budżetu, ilości zakupionych woluminów, liczby czytelników. Od ubiegłego roku prowadzimy „Bank informacji o bibliotekach szkolnych”, posługując się kartoteką, której wzór opracowała dla filii Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Kielcach. Każda filia ma obowiązek uzupełniać co dwa lata zawarte w niej dane.

Każdą lustrację biblioteki szkolnej zamyka się sporządzeniem notatki. Notatki te oraz kartoteka banku informacji stanowią materiał dający pełny obraz aktualnego stanu i działalności bibliotek.

Tematyka zebrań szkoleniowych jest zawsze na początku roku uzgadniana z bibliotekarzami na zebraniu zespołu samokształceniowego. W bieżącym roku szkolnym biblioteka nasza zaproponowała im następującą tematykę:

- ramowy roczny plan pracy — dyskusja nad planem,
- informacja naukowa w szkole,
- model biblioteki w zreformowanej szkole,

- wycieczka bibliotekarzy do Poznania ze zwiedzeniem przykładowej biblioteki szkolnej oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego.

Szczególną uwagę bibliotekarzy zwrócimy w roku bieżącym na gromadzenie książek i pomocy dla nauczycieli realizujących już nowy program, a także na opracowanie związków z nim kartotek zagadnieniowych.

Pracując z bibliotekarzami szkolnymi podkreślamy konieczność ich współdziałania z nauczycielami, z których każdy powinien być w pewnym sensie gospodarzem zbiorów z zakresu swej specjalności, decydować o nich uzupełnianiu i selekcji,

pomagać bibliotekarzowi we właściwym ustaleniu haseł do kartotek zagadnieniowych i teczek tematycznych. Współpraca z nauczycielami jest podstawowym warunkiem prawidłowego funkcjonowania biblioteki w szkole.

Obecnie dużo osób z grona bibliotekarzy szkolnych studiuje bądź dokształca się, toteż słuzymy im szczególną pomocą, radami, doświadczeniem, księgozbiorem.

Jaki efekt dały nasze poczynania i na ile przydały się bibliotekarzom szkolnym

— pozostawmy to ocenie ich samych. Dodam tylko, że to, co zrobiliśmy, było możliwe dzięki atmosferze wzajemnej życzliwości i zrozumienia. Właściwe ukierunkowanie naszej pracy zawdzięczamy Wojewódzkiej Bibliotece Pedagogicznej w Kielcach, która służy nam na co dzień radą i pomocą.

Jak współpracę z bibliotekami szkolnymi organizują inne biblioteki? Zachęcamy do dalszej wymiany doświadczeń — Redakcja.

RYSZARD BIENIECKI
KALISZ — WBP

ERFURT — WRAŻENIA I REFLEKSJE

Każdy pobyt poza granicami kraju wymaga od człowieka jakąś swoistą konieczność dokonywania porównań między tym, co „u nas”, a tym, co „u nich”. A już szczególną okazję konfrontacji stwarza czas i okoliczności towarzyszące wyjazdowi. Nie pozwalają one zapominać ani na chwilę o kraju i mocno wyostwiają zmysł postrzegania. Czyż mogło być inaczej w naszym przypadku, gdy z Edwardem Kozupą, dyrektorem krotoszyńskiej Biblioteki Publicznej, wyjechalśmy z początkiem września do Erfurtu na zaproszenie tamtejszej Naukowej Biblioteki Powszechnej?

Piękna Turynia oferująca każdemu przybyszowi dziesiątki wrażeń jest krainą, którą nie tylko warto, ale i trzeba odwiedzić po to, by trafić do Weimaru, Erfurtu, Gothy, na zamek Wartburg w Eisenach, do Mühlhausen i innych starych historycznych miejscowości, a także po to, by przejść się śladami Lutera, Goethego, Schillera, Liszta, Müntzera i wielu innych zasłużonych dla kultury europejskiej.

Naszym jednakże celem były biblioteki, ich organizacja, funkcje, problemy i osiągnięcia. Jechaliśmy z ogromnym bagażem „niespokojnego polskiego lata”, które odśloniło tyle naszych bolączek, które zmusiło praktycznie całe społeczeństwo do krytycznego osądu każdej prawie dziedziny życia społecznego. I wobec własnego bibliotekarskiego podwórka nie pozostaliśmy bezkrytyczni, bo też wiele się na nim nabierało niepotrzebnych rzeczy. Jeślibym więc miał teraz ocenić tę nagłą konfrontację zrodzoną z polskiego sierpnia i pobytu w NRD, to w największym skrócie można by rzec: Sytuacja bibliotek w Polsce? Dużo się o nich mówi, mniej myśli, a najmniej robi. Tak było przynajmniej do tej pory. I wcale nie należy mieć w tej mierze pretensji do bibliotekarzy, ale głównie do tych, którzy decydują o rozwiązaniach systemowych, organizacyjnych, nakładach finansowych, którzy decydowali samowolnie o tym, jak ma wyglądać życie kulturalne Polaka.

Trudno przedstawić, zważywszy na objętość tego artykułu, wszystkie aspekty pracy bibliotek publicznych okręgu erfurckiego, a poprzez nie ujrzyć funkcjonowanie całej sieci w Republice. Jeszcze trudniej jest dokonać konfrontacji ich osiągnięć z osiągnięciami polskich bibliotek publicznych. Jest tych zagadnień zwyczajnie dużo i są one zbyt poważne, by potraktować je mimochodem. Może więc tylko te, które zrobiły na mnie największe wrażenie, a które w naszym kraju są mniej znane. Poza wszystkim zwałnia mnie z pewnych obowiązków artykuł Czesława Kałużnego na temat bibliotek w NRD, pomieszczony w nrze 9/10 — 1980 „Kultury i Życia”.

Na początek refleksja ogólna. Stereotypowo i dość powszechnie przypisywany jest naszym sąsiadom zza Odry daleko idący praktycyzm, z którym łączone są inne negatywne cechy, tak jakby rzekoma fantazja polska była jedyną receptą na życie. Nie wiem, jak jest z tą praktycznością, ale w każdym razie istotnie zauważalne jest zdecydowane zbliżenie wszelkiej działalności do potrzeb społecznych, a nie np. do wyobrażeń tzw. gestorów, decydentów lub fundatorów. Odnosi się ta uwaga również do bibliotek, których funkcje zdają się odpowiadać powszechnym oczekiwaniom.

Przejawów owego praktycznego myślenia znaleźć można w bibliotekarstwie Republiki sporo, także w zakresie jego organizacji. Zerwane zostały tam te „zakazane owoce”, które u nas do tej pory pokutują, jak np. nasze nieszczęsne księgi inwentarzowe, które zapisujemy i zapisujemy bez końca, zamiast zastosować inwentarze kartkowe. Inaczej traktowane jest zagubienie książki przez czytelnika — gdy książka zginie, nikt tam nie zalamuje rąk i nie czyni piekła z tego powodu. Podejrzana wydała mi się sprawa czytelnika, bo albo ich nie było, albo też były jakby małe, w każdym razie za małe jak na nasze wyobrażenia. I tu sprawa się wyjaśniła,

bo jeśli nie ma takiej potrzeby albo też jest ona niewielka, to niekoniecznie każda placówka musi prowadzić olbrzymią sale w praktyce minimalnie wykorzystywaną. Zastrzegam się, że czynię to uwagi wobec bibliotek publicznych. Podobnie ma się sprawa z bibliotekami szkolnymi: tam, gdzie nie występowały istotne, ważne powody, zostały one zlikwidowane, a ich funkcje przejęły biblioteki publiczne.

Powaznym osiągnięciem bibliotekarstwa NRD jest centralny zakup i opracowanie książek, ich trwała oprawa, ściśle normy zakupu itp. Uważam, iż należałoby w końcu zdemaskować ową „zmowę milczenia” na ten temat, panującą w Polsce. Jest to kwestia, która właśnie w porównaniu z bibliotekami NRD-owskimi wydała mi się najpoważniejsza, i to z kilku powodów:

● jeśli mówimy o miejscu bibliotek w życiu społecznym, to podstawowym czynnikiem określającym ich pozycję jest księgozbiór. Zatem każda z bibliotek winna mieć zagwarantowaną odpowiednią ilość tytułów i egzemplarzy, odpowiadającą potrzebom środowiska. Inaczej być nie może i nie pomogą żadne akcje, przedsięwzięcia, konkursy, fajerwerki. Jest to kluczowe zagadnienie polityki bibliotecznej, od którego należy zacząć. A kształtować tę politykę można jedynie w sposób systematyczny i systemowy, obejmujący cały kraj. Rozwiązania systemowe w ciągu ostatnich lat podejmowane były u nas w ramach poszczególnych województw, wysiłkiem zapaleńców, którym coś się chciało i którym nikt praktycznie nie pomógł. Jak te poczynania się sprawdziły, jakie skutki przyniosły, środowisko nie otrzymało w tym zakresie ocen;

● istnieje pilna potrzeba racjonalizacji prac bibliotecznych związanych z procesami gromadzenia i opracowania zbiorów, co praktycznie nie wymaga uzasadnienia;

● gromadzenie i opracowanie zbiorów należy w końcu dostrzec w aspekcie efektów i relacji ekonomicznych, i to zarówno w skali makro, jak i w skali poszczególnych jednostek organizacyjnych. Dla przykładu: koszt sztywnej oprawy książek, które zamawiają biblioteki w Erfurcie, kształtuje się poniżej jednej marki, co jest wprost niewiarygodne, ale przecież wytlumaczalne zastosowaną technologią przemysłową. Poza wszystkim sprawa dotyczy racjonalnej gospodarki papierem, przemysłem poligraficznym, transportem (prześledźmy drogę książki do biblioteki — ileż to razy jest ona przeladowywana, przewożona, ileż operacji musi się dokonać!). Myślę, iż sprawa jest na tyle jasna, że nadmiar słów może jej tylko zaszkodzić.

Tym, co najbardziej jest widoczne w bibliotekach publicznych okręgu Erfurt i co przykuwa największą uwagę przybywsza z Polski, są fonoteki i artoteki. Fonotekami nazywane są działy, oddziały muzyczne

— bądź wydzielone miejsca w bibliotekach, w których zostały zgromadzone płyty i kasety z nagraniami wszystkich rodzajów muzyki i literatury. Z tego, co widziałem, mogę spokojnie zaryzykować twierdzenie, że jest to forma powszechnie zastosowana, akceptowana i wykorzystywana przez czytelników, i to nie tylko w dużych miastach, ale dosłownie w każdej bibliotece — począwszy od biblioteki okręgowej w Erfurcie, która prowadzi oddział posiadający kilkanaście tysięcy płyt i kaset, poprzez miejskie i powiatowe biblioteki w Eisenach (doskonała obsługa, bogata kolekcja), Heiligenstadt, Bad Langensalza aż do wiejskiej biblioteki w Uder. Płyty i kasety są zarówno udostępniane na miejscu, jak i wypożyczane do domu, przy czym ta ostatnia forma przeważa. W Republice produkuje się specjalne stoły z dwoma wmontowanymi gramofonami, z których poprzez słuchawki mogą korzystać cztery osoby. Gramofony służą najczęściej do wstępnego zapoznania się z płytą, przed podjęciem decyzji o wypożyczeniu jej do domu.

I w tej sprawie nasuwają się pewne refleksje. U nas jeżeli muzykalia, to od razu myślimy o oddzielnej bibliotece. Obserwujemy w Polsce dość powolny rozwój bibliotek muzycznych, bowiem — jak mi się wydaje — wybrany został nie najlepszy, bo kosztowny i elitarny wariant, który sprawia, że do tego zagadnienia biblioteki podchodzą ze swoistą estymą i z całym nabożeństwem. Poza barierą ekonomiczną, z którą należy się liczyć, bo płyty i kasety nie są tanie, widzę kilka przeszkód hamujących rozwój zbiorów audialnych w naszych bibliotekach. Zaliczam do nich:

— niejasne i dość skomplikowane przepisy związane z gromadzeniem i opracowaniem zbiorów; uważam, że niekoniecznie w tym zakresie należy rozpoczynać od wielkich katalogów, które są niezbędne w bibliotekach sensu stricto muzycznych;

— nierozwiązywalny jak dotychczas dyalemat, czy płyty można wypożyczać do domu, czy pod żadnym pozorem czynić tego nie należy, bo kto będzie odpowiadał w przypadku zniszczenia itd. Wszystkie biblioteki, które poznałem, stosowały obie formy udostępniania płyt. Płyty gramofonowe ulegają naturalnie zniszczeniu. Ale nie tak szybko i nie w takim stopniu, jak u nas się sądzi. Ilość wypożyczeń jednej płyty (nawet z najpopularniejszymi wykonawcami muzyki młodzieżowej) praktycznie nie jest mniejsza niż 10, a niektóre wypożyczane są kilkanaście i kilkadziesiąt razy. Podstawową płytotekę i taśmotekę tworzy się tylko w Erfurcie i nie udostępnia się wchodzącym w jej skład płyt i kaset. W pozostałych placówkach wszystkie egzemplarze są w obiegu;

— brak sprzętu odtwarzającego w postaci konsoli, pulpitów czy też stołów. Jest to dla mnie niezrozumiałe. Posiadając doskonałe urządzenia o wysokiej jakości od-

twarzania, znacznie przewyższające wszystkie produkowane w naszym obozie, można pokusić się o seryjną produkcję sprzętu dla bibliotek. Gdyby resort kultury mógł dogadać się z „Unitra” lub łódzką „Fonicą”, to efekty mogłyby być imponujące.

Nie jest moim zamiarem nawoływanie do wiernego kopiowania wzorów NRD-owskich, ale — jak sądzę — potraktowanie tego rodzaju rozwiązań jako oczywistych, zgodnych z potrzebami i oczekiwaniami społecznymi jest konieczne.

Powyższą uwagę odnoszę również do artotek. Nie są to one tak rozpowszechnione jak fonoteki, ale — systematycznie wprowadzane do bibliotek wszystkich stopni — zdobywają sobie popularność. Artoteki to zbiory reprodukcji dzieł plastycznych — malarstwa, grafiki, rysunku, a w dużej bibliotece w Erfurcie — nawet oryginalnej grafiki. Zbiory te, różnej wielkości — od kilkuset do kilku tysięcy (ponad 4 tys. jednostek w Erfurcie), są odpowiednio oprawione i przygotowane do zawieszenia na ścianie. Wypożycza się je czytelnikom na dłuższe okresy czasu, najczęściej na trzy miesiące. Są one oczywiście opracowane, skatalogowane, opisane; na każdej reprodukcji znajduje się informacja o autorze, jego życiu, dziele. Odpowiednio eksponowane na ścianach lub specjalnych stelażach, zapewniają łatwy dostęp i wybór.

Jakie walory ma tego rodzaju działalność? Można ich wymienić wiele, ale we-

dle mnie jeden jest najistotniejszy. Artoteki zaspokajają pewne potrzeby obywatela z dziełem sztuki; nie chcę przesądzać na jakim poziomie, może to być potrzeba elementarna, „codzienna”. Z całą pewnością nie zastąpią też one galerii i muzeów, ale zapewniają wybór samodzielnym i długie obcowanie z ulubionym malarzem. Z tego, co zauważyłem, nie potrzeba żadnych wymyślnych urządzeń ani też specjalnych zabiegów, żeby takie artoteki w bibliotekach istniały. Podstawowy warunek — dobre chęci. Na uwagę może zasługiwać fakt wykorzystywania nie tylko gotowych, oprawionych już reprodukcji, ale także i to, że biblioteki same wyszukują materiały, np. szeroko korzystają z reprodukcji światowego malarstwa, zamieszczanych w kalendarzach ściennych (u nas też tego sporo), które następnie we własnym zakresie opracowują. Artoteka w erfurckiej bibliotece naukowej zbiera też i zabezpiecza oprawyami foliowymi plakaty. Spośród nich polskie są niezwykle cenione i poszukiwane, szczególnie przez młodzież.

Nie mogłem — co naturalne — poruszyć wszystkich problemów, jakie rodzą się przy okazji poznawania cudzych doświadczeń. Ale na koniec jeszcze jedna refleksja — może wszelako warto w większym niż do tej pory stopniu wykorzystywać twórczo owe doświadczenia. Nawet jeśli nasze ambicje są daleko większe, niech te doświadczenia będą choć inspiracją; lekceważyć ich nie można.

ADAM FUCZEK
LEGNICA — WIMBP

Moje spotkanie z bibliotekami publicznymi na Węgrzech

Dzięki staraniom Departamentu Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej MKiS przebywałem w dniach 18—23 września 1980 r. w Budapeszcie (wyjazd o charakterze studyjnym). Program pobytu został przygotowany przez Centralny Ośrodek Teorii i Metodyki Bibliotekoznawstwa Biblioteki Narodowej im. Széchenyiego w Budapeszcie. Informacji na interesujące mnie tematy udzieliły: Biblioteka Stołeczna, dwie dzielnicowe biblioteki w Budapeszcie oraz biblioteka publiczna dla woj. w Miszkolcu (Miszkolc jest drugim co do wielkości miastem Węgier).

Nie sposób było w ciągu czterech dni roboczych poznać całą proponowaną problematykę programową, wywoziłem jednak sporą porcję wrażeń i refleksji.

Na Węgrzech, podobnie jak w NRD czy w Czechosłowacji, ustawa biblioteczna (1976) obejmuje wszystkie ważniejsze typy bibliotek: naukowe, szkolne, fachowe, publiczne, pedagogiczne, związkowe. Naczelny nadzór nad bibliotekami, które wchodzi w skład ogólnokrajowej sieci bibliotecznej, należy do Ministerstwa Oświaty i Kultury. Organem opiniotwórczym jest Krajowa Rada d.s. Bibliotecznych. Biblioteka Narodowa im. Széchenyiego wraz z jej Centralnym Ośrodkiem Teorii i Metodyki Bibliotekoznawstwa pełni — oprócz zadań typowych — również funkcje głównego centrum badań bibliotekoznawczych, opracowuje koncepcje doskonalenia zawodowego bibliotekarzy, rozwija usługi informacyjne dla całej krajowej sieci bibliotecznej, organizuje propagandę czytelnictwa. Duże znaczenie dla rozwoju czytelnictwa w aspekcie ilościowym i jakościowym mają społeczna i przestrzenna stabilizacja, racjonalna i elastyczna polityka udostępniania książki, obejmująca bogaty i różnicowany rynek wydawniczy, sprawnie funkcjonujące księgarnie oraz zwiększona skuteczność działania samych bibliotek.

Przedmiotem gromadzenia w bibliotekach, które widziałem, są książki, czasopisma, dokumenty życia społecznego, do-

kumenty z zapisem dźwięku, kartograficzne, ikonograficzne, płyty, taśmoteki, kasety, przezrocza.

Biblioteki te wytwarzają, gromadzą i przechowują różne dokumenty wtórne, jak odbitki kserograficzne, fotokopie, mikrofilmy.

W systemie zaopatrzenia bibliotek w materiały biblioteczne (książki, płyty, przezrocza, filmy) podstawowe znaczenie ma krajowa produkcja wydawnicza. Zasadny dobór publikowanych tytułów oraz mnogość tytułów i egzemplarzy wpływają w dużym stopniu na prawidłowe realizowanie obowiązującej tam polityki gromadzenia. Głównym źródłem nabywania druków jest rynek księgarski i antykwaryczny. Na podkreślenie zasługuje obowiązujący system dostawy produkcji wydawniczej do bibliotek. System ten polega na tym, że do bibliotek wysyłane są oferty na nowości. Robi to dział d.s. rozprowadzania książek dla bibliotek w Krajowym Przedsiębiorstwie Wydawnictw. Ofertę taką po wypełnieniu przez bibliotekę otrzymuje to przedsiębiorstwo, jako zamówienie na nowości.

Moim zdaniem system ten pozwala w pełni realizować zasadę pierwszeństwa bibliotek w zakupie książek. Biblioteki otrzymując zamówione książki, otrzymują równocześnie żadaną ilość kart katalogowych. Podobnie też przedstawia się zaopatrzenie bibliotek w płyty, taśmy, filmy, przezrocza.

Ewidencja dokumentów jest mniej sformalizowana niż w Polsce. Poinformowano mnie, że w WRL powszechnie odchodzi się od wielokrotnych ewidencji na rzecz jednokrotnej ewidencji zbiorów. Katalogowanie tradycyjne stosuje się wobec nabytków antykwarecznych i pochodzących ze źródeł innych niż zakup. Karty katalogowe powiela się mechanicznie przy pomocy odpowiedniego sprzętu.

Propaganda polskiej kultury, czytelnicstwa polskiej książki i czasopism na Węgrzech wynika z postanowień zawartych w umowie o współpracy kulturalnej między WRL i PRL. Istnieje też wymiana prowadzona na zasadach komercyjnych przez agencje artystyczne i przedsiębiorstwa handlowe, jak np. Pagart, Film Polski itp. Innym obszarem inicjatyw jest bezpośrednia współpraca zaprzyjaźnionych województw i miast oraz związków i stowarzyszeń twórczych, np. Związek Kompozytorów Polskich, Związek Literatów Polskich.

Z rozmów, jakie przeprowadziłem również w poznanych bibliotekach, odnoszę wrażenie, że kultura polska na Węgrzech przeżywa fazę odrodzenia, szczególnie w ostatnich latach.

Wśród nielicznych imprez popularyzujących literaturę innych krajów prowadzona jest od kilku lat akcja np. „Na rzecz czytającego narodu”. Akcja ta ma na celu zachęcenie czytelników do czytania literatury obcej, w tym także polskiej. W bibliotekach najczęściej spotykałem książki

naszych pisarzy współczesnych, m.in. Grochowiaka, Bałdaję, Lema. Są również czasopisma, np. „Scena”, „Teatr”, „Jazz”. W poprawnie zorganizowanych działach muzycznych poczesne miejsce zajmuje polska muzyka klasyczna, a także współcześni kompozytorzy i piosenkarze.

Kształceniem bibliotekarzy na poziomie wyższym zajmują się: uniwersytet w Budapeszcie oraz dwie wyższe szkoły pedagogiczne. Studia stacjonarne na uniwersytecie trwają 5 lat, w WSP — 4 lata, natomiast systemem korespondencyjnym — odpowiednio 6 i 5 lat. Absolwenci historii, filologii, a także innych kierunków mogą korespondencyjnie (3 lata) zdobyć wykształcenie bibliotekarskie w wyższych szkołach pedagogicznych. Ponadto istnieje Wyższa Szkoła Bibliotekoznawstwa Związków Zawodowych, w której nauka trwa 3 lata.

Kształceniem na poziomie podstawowym zajmują się wojewódzkie biblioteki publiczne przy wydatnej pomocy Centralnego Ośrodka Teorii i Metodyki Bibliotekoznawstwa. Ośrodek ten opracowuje m.in. podręczniki (samouki), skrypty itp., z których przygotowują się do egzaminu zatrudnieni w bibliotekach wiejskich kandydaci na bibliotekarzy (bibliotekarze na wsi zatrudniani są na ryczałtach). W ramach kursu przysposabiającego do zawodu wiadomości praktyczne zdobywa się w bibliotekach powiatowych.

Dla zatrudnionych w bibliotekach miejskich (zatrudnieni na etatach) organizowane są kursy obejmujące 250 godz. (1 dzień w tygodniu). Kursy te prowadzi biblioteki stopnia wojewódzkiego. Wykładowcami na kursach są pracownicy Ministerstwa Kultury i Oświaty, Centrum Metodyki oraz pracownicy wojewódzkich bibliotek publicznych. Po złożeniu egzaminu absolwenci kursów są rejestrowani w Centralnym Ośrodku Teorii i Metodyki Bibliotekoznawstwa w Budapeszcie.

Biblioteki wojewódzkie organizują 4 razy w roku jednodniowe seminaria specjalistyczne. Podobne formy szkolenia prowadzą zarządy okręgowe Stowarzyszenia Bibliotekarzy dla swych członków.

Organizowane są rozliczne obozy, w tym także obozy czytelnicze dla młodzieży. Pragnę na marginesie zauważyć, że dużo uwagi poświęca się zajęciom fakultatywnym z przysposobienia bibliotecznego w szkołach średnich. W b.r. był zorganizowany kurs-obóz dla potencjalnych kandydatów na dyrektorów i kierowników bibliotek.

Udostępnianie zbiorów przy pomocy bibliobusów wcale nie jest tak powszechne, jak przypuszczałem. Aktualnie funkcjonują w całym kraju 4 bibliobusy, w tym 2 w Budapeszcie. Terenem działania tych bibliotek ruchomych są peryferie dużych ośrodków miejskich. Biblioteka Ruchoma nr 2 w Budapeszcie (tę tylko zwiedziłem)

posiada oddzielne pomieszczenie, gdzie zgromadzonych jest około 50 tys. (!) woluminów. Biblioteka zatrudnia 5 osób, w tym kierownicę. Bibliobus dojeżdża 2 razy w tygodniu do 11 punktów. Obsługę czytelników prowadzi jeden pracownik. Czasem pomaga mu kierowca, który ma ukończony kurs bibliotekarski. W zbiorach bibliobusu, mieszczącym jednorazowo około 2 tys. woluminów, jest wyodrębniony księgozbiór podręczny. Dokumentacja dotycząca zbiorów, czytelników, wypożyczeń, katalogi i kartoteki — jest taka sama jak w bibliotekach stałych.

Dzieląc się uwagami o organizacji działalności informacyjnej bibliotek należy podkreślić, że zagadnienie to w bibliotekach stopnia wojewódzkiego jest traktowane z całą należąca powagą. Podstawą powodzenia w tym zakresie jest właściwe wykorzystanie kadry — przyjęto zasadę, że pracownicy z wykształceniem wyższym pracują na rzecz bibliotecznej służby informacyjnej, natomiast pracownicy z innym wykształceniem wykonują czynności związane z obsługą czytelników (włączanie książek na półki, ewidencja czytelników i wypożyczeń, konserwacja książek itp.). W strukturze organizacyjnej biblioteki stopnia wojewódzkiego jest dział d.s. służby czytelników i informacji, odpowiednik naszych dwóch działów: udostępniania i informacyjno-bibliograficznego.

Zaskoczeniem było dla mnie, że nie ma tam wyodrębnionych czytelników, które u nas nazywane są „naukowymi”. Sprawę tę rozwiązano przez ustawienie stolików (po kilka stanowisk) w pobliżu katalogów oraz półek ze zgromadzonymi z danej dziedziny książkami i czasopismami.

Służba informacyjno - bibliograficzna przeznaczona jest zarówno dla odbiorcy

indywidualnego, jak i zbiorowego. Działalność prowadzona jest w oparciu o bogaty księgozbiór, liczne kartoteki (zwłaszcza bibliograficzne i tekstowe). Prowadzi się również działalność o charakterze naukowym oraz edytorską, m.in. publikuje się wydawnictwa związane z dokumentacją zbiorów i działalnością bieżącą, a także popularne informatory dotyczące wybranych zagadnień z zakresu literatury.

W działalności informacyjnej bibliotek należyte miejsce zajmuje bibliografia regionalna. Biblioteki posiadają bibliografie o pełnym zakresie treściowym, rejestrujące wszelkie formy wydawnicze. Gromadzi się różnorodne materiały do retrospektywnej i bieżącej informacji regionalnej, łącznie z audycjami radiowymi, oraz materiały w postaci mikrofilmów ze zbiorów innych instytucji. Istnieje tam konkretna współpraca z innymi ośrodkami opracowywanymi bibliografie regionalne.

Wielką popularnością cieszą się na Węgrzech działy audiowizualne. Na ich wyposażenie składają się nowoczesne urządzenia do przetwarzania, utrwalania i odtwarzania obrazu, tekstu oraz dźwięku. Zaopatrzenie bibliotek w zbiory audiowizualne, a więc w płyty, taśmy, slajdy, przezrocza i filmy, odbywa się podobnie jak zaopatrywanie w książki. Ceną pomocą dla bibliotekarzy w doborze nowości audiowizualnych jest informator-miesięcznik wydawany przez Centralny Ośrodek Teorii i Metodyki Bibliotekoznawstwa. W dziale muzycznym biblioteki w Miskolcu jest zatrudnionych trzech pracowników, w tym jeden inżynier elektronik. Pozytywne wyniki pracy osiągnane przez ten dział biblioteka zawdzięcza dobrej współpracy z Wyższą Szkołą Muzyczną. Z usług tego działu korzystają również dzieci, szczególnie w programach bajkowych.

LITERATURA POLSKA LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH

KRYTYKA

WOJCIECH NATANSON

ur. 7 grudnia 1904 roku w Krakowie

krytyk literacki i teatralny,
eseista, tłumacz literatury
francuskiej

I. TEKSTY KRYTYCZNO-LITERACKIE I TEATRALNE

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Ludwik Solski — monografia. Wwa 1954 (... i J. Macierakowski)

Karol Ażwentowicz — monografia. Wwa 1955
Szkice teatralne. Kraków 1955

Aleksander Zelwerowicz — monografia. Wwa
1957 (... i J. Macierakowski)

Do trzech razy sztuka — szkice teatralne.
Kraków 1958

Mieczysława Ćwiklińska — monografia. Wwa
1959 (... i J. Macierakowski)

Godzina teatru — szkice, Wwa 1962
 Stanisław Wyspiański. Próba nowego spojrzenia — monografia. Poznań 1966
 Morstin — szkic. Wwa 1967
 Stefana Żeromskiego droga do teatru — monografia. Wwa 1970
 Godzina dramatu. Eseje o teatrze i literaturze. Poznań 1970
 Z różą czerwoną przez Paryż — eseje literackie. Kraków 1970
 Szaniawski — szkic. Wwa 1970
 Świat Jerzego Szaniawskiego — szkice krytyczne. Łódź 1971
 Moje przygodę literackie — szkice. Poznań 1972
 Uśmiech i poezja Jana Sztaudyngera — szkice. Łódź 1976
 Boy-Zeleński. Opowieść biograficzna. Wwa 1978

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH:

Inaczej. Jednodniówka literacko-społeczna. Kraków 1945
 Michał Rusinek. 35-lecie pracy twórczej. Wwa 1949
 „Rocznik Literacki” 1958—1960, 1963—1976, Wwa 1964—1979
 Cyganeria i polityka. Wspomnienia krakowskie 1919—1939. Wwa 1961
 Teatr lubelski 1944—1964. Lublin 1964
 Sto lat Starego Teatru w Krakowie. Praca zbiorowa dla uczczenia setnej rocznicy objęcia dyrekcji przez Adama Skorupkę i Stanisława Koźmiana. Kraków 1965
 Adam Grzymała-Siedlecki. W 70-lecie pracy twórczej. Kraków 1966
 Proza, poezja 1966. Wwa 1967
 Spotkania z Czechowiczem. Wspomnienia i szkice. Lublin 1971
 Wyspiański w oczach współczesnych. Kraków 1971

OPRACOWANIA:

JARACZ S. O teatrze i aktorze. Wwa 1962 (opracowanie i wstęp: ...)
 Adam Mickiewicz a scena polska. Wwa 1964 (wybór: ...)
 Artyzm Wyspiańskiego. Materiały. Wwa 1964 (wybór: ...)
 SZTAUDYNGER J. Supelki. Katowice 1970 (wybór i wstęp: ...)
 SZTAUDYNGER J. Szczęście z datą wczorajszą. Kraków 1974 (wstęp: ...)
 SZTAUDYNGER J. Poezje wybrane. Wwa 1974 (wybór i wstęp: ...)
 BARDIJEWSKI H. Siła przyciągania. Wwa 1975 (posłowie: ...)
 LECHOŃ J. Poezje wybrane. Wwa 1977 (wybór i wstęp: ...)
 VERLAINE P. Poezje wybrane. Wwa 1978 (wybór i wstęp: ...)

II. PRZEKŁADY

VERNE J. Łowcy meteorytów. Wwa 1949
 GAUTIER T. Kapitan Fracasse. Wwa 1941
 FRANCE A. Szkice literackie. Wwa 1951
 CAMUS A. Caligula. Wwa 1956
 STENDHAL. Racine i Szekspir. Wwa 1957

WITOLD NAWROCKI

ur. 7 września 1934 roku w Poznaniu

krytyk literacki, historyk literatury, eseista, tłumacz literatury czeskiej i słowackiej

I. TEKSTY KRYTYCZNO-LITERACKIE

Działalność oświatowa i literacka Juliusza Ligonia. Zarys naukowo-popularny. Katowice 1963
 Jan Kupiec, poeta z Łąki — szkice. Katowice 1963
 Trwanie i powrót. Szkice o literaturze Ziemi Zachodnich. Poznań 1969
 Katowickie środowisko literackie w latach 19'5—1967. Katowice 1969 (... i M. Fazan)
 O piarstwie Gustawa Morcinka — szkice krytyczne. Katowice 1972
 Bratny — szkic krytyczny. Wwa 1972
 Klasa, ideologia, literatura; z problematyki związków literatury z ideologią. Poznań 1976
 Pauksza — szkic krytyczny. Wwa 1976 (... i S. Drozdowski)

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH:

Proza, poezja 1966. Wwa 1967
 Czy „mały realizm?” Wwa 1967
 O literaturze polskiej. Wwa 1971
 Lektury obowiązkowe. Wrocław 1973
 ŌRSKI M. Zmowa obojętnych i inne szkice. Wrocław 1973

OPRACOWANIA:

SZEWczyk W. Hanys. Noc. Katowice 1963 (przygotowanie do druku i posłowie: ...)
 ZEROMSKI S. Stefana Żeromskiego myśli o Ziemiach Zachodnich i Północnych. Katowice 1964 (wybór: ... i S. Wilmek)
 KONIECZNY A. Gdzie jesteś proroku? Katowice 1964 (przedmowa: ...)
 MORCINEK G. Pokład Joanny. Katowice 1966 (przygotowanie do druku, posłowie: ...)
 MORCINEK G. Miód w sercu i inne nowele. Katowice 1966 (wybór: ...)
 WASYLEWSKI S. Meluzyna czyli Panna z Śląskiego wiatru. Katowice 1966 (posłowie: ...)
 Mały słownik pisarzy polskich. Wwa 1969 (autor hasel: ... i inni)
 NECEL A. Krwawy sztorm. Katowice 1969 (wstęp: ...)

SKVORECKY J. Tchórze. Katowice 1970 (wstęp: ...)

HASEK J. Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej. Katowice 1970 (przedmowa: ...)

NAWROCKI W. WASILEWSKI A. Zachodem poszły dzieje. Antologia opowiadań o Ziemiach Zachodnich. Poznań 1970 (wstęp i noty o autorach: ...)

TAŹKY L. Dunajskie groby. Katowice 1970 (wstęp: ...)

KUNDERA M. Smieszne miłości. Anegdoty melancholijne. Katowice 1971 (wstęp: ...)

SRAMEK F. Srebrny wiatr. Katowice 1973 (wstęp: ...)

WORCELL H. Najtrudniejszy język świata. Katowice 1973 (posłowie: ...)

ŘEZACZ W. Krawędź. Katowice 1973 (wstęp: ...)

WASYLEWSKI S. Wspomnienia i szkice znad Warty. Poznań 1973 (przygotowanie rękopisu do druku, przedmowa, przypisy: ...)

KRISTENSEN T. Zniszczenie. Poznań 1974 (przedmowa: ...)

Dom z naszych łąk. Antologia opowiadań 1944—1974. Katowice 1974 (wybór i wstęp: ...)

WALEK M. Cztery księgi niepokoju. Katowice/1974 (wybór i przedmowa: ...)

BREZOVSKÝ B. Wieczni kochankowie. Katowice 1971 (wstęp: ...)

GUNNARSON G. Czarne ptaki. Poznań 1974 (przedmowa: ...)

FALKGERGET J. Chleb nocy. Poznań 1974

URBAN M. Wołanie bez echa. Katowice 1974 (wstęp: ...)

TOMAN J. Don Juan. Katowice 1974 (wstęp: ...)

LAXNESS H. Dzwon Islandii. Poznań 1975 (posłowie: ...)

HIEROWSKI Z. Szkice krytyczne. Katowice 1975 (wstęp i wybór: ...)

PALUDAN J. Jürgen Stein. Poznań 1976 (posłowie: ...)

PEKKANEN T. Moje dzieciństwo. Poznań 1976 (posłowie: ...)

WUTTKE B. Homunculus z tryptyku. Poznań 1977 (przedmowa: ...)

STANGERUP H. Kłamstwo za kłamstwem. Poznań 1977 (posłowie: ...)

HELGI J. Czarna msza. Poznań 1977 (przedmowa: ...)

DROZDOWSKI B. Zapach cygar. Wwa 1978 (posłowie: ...)

WALSER M. Półmetek. Poznań 1978 (posłowie: ...)

W cieniu Lorelei. Antologia wierszy poetów Republiki Niemiec do roku 1975. Poznań 1978 (przedmowa: ...)

PLAVKA A. Winobranie. Katowice 1978 (wybór i wstęp: ...)

NEFF W. Trzynasta komnata. Katowice 1978 (wstęp: ...)

HOROV P. Podziemna rzeka. Katowice 1978 (wybór i wstęp: ...)

GRZYMKOWSKI J. Łagodny zmierzch. Wwa 1979 (posłowie: ...)

II. PRZEKŁADY

Antologia poezji czeskiej i słowackiej XX wieku. Katowice 1972 (tł.: ... i inni)

HOROV P. Podziemna rzeka. Katowice 1978 (tł.: ... i inni)

Krystyna Gwoździowska,
Anna Kosałowska

BARBARA KAMIŃSKA
TORUŃ — UMK

UWAGI

O ORGANIZACJI PRACY

DYREKTORA BIBLIOTEKI

Sprawne funkcjonowanie biblioteki zależy od wielu uwarunkowań. w tym od warunków lokalowych oraz od prawidłowej organizacji instytucji. Najważniejszym czynnikiem jest kadra, bowiem od jej przygotowania i pracy zależy w dużej mierze stopień realizacji głównych zadań biblioteki. Dotyczy to zarówno dyrektora, kierowników poszczególnych działów, jak i pozostałych pracowników biblioteki, zgodnie z prakseologicznym poglądem, że każda organizacja może funkcjonować dobrze pod warunkiem sprawnego działania w niej ludzi.

Największy wpływ na pracę biblioteki wywiera osobowość dyrektora. Powinien

on być człowiekiem rzetelnym i uczciwym, wykazywać umiejętność pracy z grupą, wyróżniać się walorami intelektualnymi, inicjatywą i energią w realizowaniu zamierzeń. Cechą o wielkim znaczeniu jest zdyscyplinowanie dyrektora. Gdy cechy tej brak, trudno żądać od pracowników wydajnej, rzetelnej pracy — wymagania wówczas nie odnoszą skutku, nakazy przy złym przykładzie nie dają pożądanego rezultatu. Juliusz Waclawek twierdzi, że „jeden zły kierownik bardziej demoralizuje i obniża poziom pracy niż dziesięciu »nie-robów« wśród szeregowych pracowników”¹.

Dyrektor przygotowuje projekt struktury organizacyjnej biblioteki, zatwierdzany na jego wniosek przez władzę nadrzędną. Ciąży więc na nim poważny obowiązek organizatora pracy i twórcy warunków sprzyjających tworzeniu się właściwych stosunków międzyludzkich. S. Łypaciewicz twierdzi, że „chodzi o to, aby pomiędzy przełożonym a podwładnym obok stosunku podporządkowania istniał stosunek wza-

¹ J. Waclawek: *Stosunek do pracy*, „Trybuna Ludu” 1966.

jemnego zaufania i szacunku, oparty na, wspólnocie celu i na przekonaniu, że tylko harmonijne działanie całej grupy zapewni najlepsze wyniki, że każdy musi się poczuwać do odpowiedzialności za ostateczny wynik wspólnego działania. Rola kierownika w wytwarzaniu takiego zaufania i współdziałania jest decydująca, posiada on bowiem o wiele więcej możliwości i środków oddziaływania aniżeli jego podwładni”².

Powodzenie dyrektora w realizacji społecznych funkcji biblioteki zależy od wielu czynników. Nie bez znaczenia jest jego merytoryczne przygotowanie w zakresie znajomości społecznych zadań tego typu placówek oświatowych w regionie oraz ich organizacji pracy.

Cenna jest znajomość przepisów prawnych, która pozwala dyrektorowi prawidłowo organizować pracę w placówce macierzystej i podległych jej filiach, realizować jej podstawowe funkcje i zapobiegać rodzeniu się nieodpowiednich stosunków międzyludzkich. Praktyka wykazuje, że tylko prawidłowo interpretowane i wprowadzane w życie przepisy prawne przyczyniają się do wzrostu autorytetu dyrektora tak wśród pracowników, jak i użytkowników tej instytucji.

Ważna jest również umiejętność oddziaływania wychowawczego na zespół pracowników. Działalność w tym zakresie ma na celu kształtowanie nawyku rzetelnej pracy i właściwego stosunku pracownika do pracownika, rozwijania inicjatywy oraz poczucia obowiązku i odpowiedzialności³. W pozytywnym oddziaływaniu wychowawczym rolę odgrywa przede wszystkim osobisty przykład dyrektora, jego życzliwe odnośnienie się do wszystkich pracowników.

Do istotnych warunków decydujących o powodzeniu dyrektora należy sprawna i racjonalna organizacja pracy własnej. Umiejętność jej planowania pozwala ograniczyć czynności improwizowane, blahe, często zbyteczne w jego pracy. Ponadto praca przemyślana i zaplanowana zapobiega chaosowi i stanowi nerwowości, wprowadza atmosferę pewności i spokoju, która sprzyja prawidłowej realizacji zadań wynikających z podstawowych celów biblioteki.

W planie pracy dyrektora musi znaleźć się miejsce na prowadzenie dokumentacji biblioteki. Ważne są tu plany pracy tej instytucji. Wynikają one z merytorycznych

² S. Łypaciewicz: *Współdziałanie i współodpowiedzialność pracowników przedsiębiorstw*. Warszawa 1965 s. 56.

³ J. Drodzowicz: *Spoleczne problemy kierowania ludźmi w zakładach pracy*. Warszawa 1977 s. 143.

zadań placówki i potrzeb społecznych pracowników. Dlatego powinny zawierać problemy istotne, określać terminy wykonania i podawać konkretnych wykonawców. Całą dokumentację prowadzoną w bibliotece powinna cechować prostota i przejrzystość. Wówczas jest ona czytelna dla każdego użytkownika.

Do niezwykle ważnych dziedzin działalności dyrektora należy podejmowanie decyzji, czyli dokonywanie wyboru określonego wariantu działania, oraz sporadyczna (względnie zaplanowana) obserwacja sposobów i terminu jej realizacji.

Każda decyzja, zwłaszcza dotycząca spraw zasadniczych, powinna określać sposób jej realizacji, konkretnego adresata, czas i termin wykonania oraz środki, za pomocą których osiągnie się zamierzone cele⁴.

Teoretycy kierowania i zarządzania uznają za konieczne, aby dyrektor uzgadniał swe stanowisko z pracownikami i uświadamiał im cel podjętej decyzji. Taki tryb postępowania jest wyrazem szacunku dla kompetencji podwładnych i w konsekwencji prowadzi do tworzenia się atmosfery wzajemnego poszanowania, zapobiega niepożądanym konfliktom.

W planie pracy dyrektora powinien znaleźć się czas na kontrolę wykonania podjętych decyzji. Przeprowadzając ją na bieżąco, dyrektor dokonuje porównania stanu faktycznego z przewidywanymi osiągnięciami. W tej działalności szczególnie ważny jest jego stosunek do realizatora decyzji. Umiejętność kontrolowania w dużej mierze jest uzależniona od znajomości psychologii, od wiedzy dyrektora o możliwościach i zainteresowaniach pracowników, a nawet o ich losach osobistych. Kontrola bieżąca w bibliotece w zasadzie powinna być prowadzona dyskretnie, a w środowisku o wyrobionym dużym poczuciu obowiązku może być zastąpiona samokontrolą.

Ogólnie można powiedzieć, że działalność dyrektora, oparta o racjonalny plan własnej pracy, pozwala mu m.in. na:

- zachowanie odpowiedniej proporcji w angażowaniu się w realizację poszczególnych funkcji: organizatorskiej, merytorycznej i wychowawczej,
- pracę koncepcyjną,
- ułatwianie pracy bibliotekarzom, co w konsekwencji pozytywnie wpływa na ład i porządek w bibliotece,
- stosowanie podstawowych zasad higieny pracy umysłowej.

Wszystko to odbija się korzystnie na realizacji zadań biblioteki.

⁴ Z. Nowakowski: *Decyzje dyrektora szkoły w świetle teorii i własnych doświadczeń*. Kalisz 1979.

Gry literackie w pracy bibliotek dziecięcych

Cieszącymi się dużym powodzeniem formami pracy z czytelnikiem w bibliotece dla dzieci są gry i zabawy literackie. Mogą one być bardzo różne, w zależności od inicjatywy bibliotekarza. Poniżej podaję wypróbowane przykłady takich zabaw — krzyżówki, loteryjki, oparte na ogólnie znanych zasadach.

KRZYŻÓWKA

Udział w tej grze może brać większa liczba dzieci. Dzielimy je wówczas na cztery jednakowe grupy (po 2—4 dzieci), po czym każdej wręczamy kartonik z narysowaną siatką krzyżówki oraz teksty zagadek, których odgadnięcie pozwoli na prawidłowe rozwiązanie hasła. Rozdawane krzyżówki powinny mieć hasło składające się z jednakowej ilości liter — zapewni to każdemu zespołowi równe szanse wygrania. Zabawa polega na odgadnięciu zagadek oraz wpisaniu ich rozwiązań w odpowiednie poziome rzędy krzyżówki. Zaznaczone w krzyżówce litery w rzędzie pionowym złożą się na tytuł książki. Wygrywa zespół, który pierwszy ten tytuł odczyta oraz poda nazwisko autora. Krzyżówkę dzieci wypełniają ołówkiem, by umożliwić ponowne jej wykorzystanie.

Jest wskazane, by w skład zespołu wchodziły dzieci w różnym wieku, mogą one bowiem odpowiednio podzielić między siebie zadania, zależnie od stopnia trudności. I tak np.: maluchy rozwiązują zagadki (są one wyjątkowo łatwe), a starsze dziecko wpisze te rozwiązania; odgadnięcie nazwiska autora książki, której tytuł podany jest w hasło, wymaga większej znajomości książek, należeć więc może do dziecka z wyższej klasy.

Hasło 5-literowe

	S	Ł	O	N	C	E
	E	C	H	O		
P	A	R	A			
	B	O	C	I	A	N
T	O	R	E	B	K	A

1. Zimą grzeje słabo, rankiem błyska błado,
Gdy zachodzi u nas, innym sprawia radość.
2. Mieszka w górach, w lesie, lubi mieszkać w ciszy,

Zaraz ci odpowie, gdy twój głos usłyszysz.

3. Nad imbrykiem się zbiera, nad garnkiem tańczy skocznie;
była wodą, a teraz jest przejrzystym obłoczkiem.
4. Po łące wędruje w czerwonych bucikach,
Gdy go żabka dojrzy, czym prędzej umyka.
5. Z mamą bywa w sklepie, w kinie, na spacerze.
Tata jej nie nosi i w rękę nie bierze.

Rozwiązanie: „Serce” — Edmund de Amicis.

		R	A	D	I	O
K	A	L	E	N	D	A
	L	I	S	T		
	P	L	E	C	A	K
	S	Z	K	O	Ł	A

1. Nieduża skrzynka, w niej lampek kilka.
Kręcisząc gałąką — śpiewa, gra. Które z was jej imię zna?
2. Od początku roku gubi kartek wiele,
czarne — w dni powszednie, czerwone — w niedziele.
3. Gdy ma trzy litery, mieszka w norze w lesie.
Gdy czwartą dodacie, listonosz go niesie.
4. Jaka rzecz pękata, wypchana,
na wędrowce jeździ na barana?
5. Trzy litery węz z myszki, trzech dostarczy pszczoła;
w niej się uczyć i bawić, to kochana

Rozwiązanie: „Antek” — Bolesław Prus.

	K	O	T		
B	A	Z	I	E	
	K	O	M	I	N
		K	U	R	A
O	B	R	A	Z	E
					K

Hasło 6-literowe

1. Choć często się myję, wąsików nie gołę.
Przed Burkiem uciekam, a z dziećmi swawolę.
2. Myszek nie łowią i ptaszków nie jedzą,
te kotki szare, co na drzewach siedzą.
3. Co za papieros, czerwony, wysoki,
czarne kłęby dymu puszcza pod obłoki?
4. My tego nie jemy, co na ziemię
spadnie.
Ona każdy okruch wydziobie dokładnie.
Gdy dla swoich dzieci śniadanie
wygrzebie,
zaraz bardzo głośno woła je do siebie.
5. Może być w książce wydrukowany,
może na ścianie wisieć w ramach,
lecz w upominku dla mojej mamy
zrobię go sama!

Rozwiązanie: „Timur i jego drużyna” — Arkady Gajdar.

T	E	R	M	O	M	E	T	R
		L	A	L	K	A		
I	M	B	R	Y	K			
		S	T	R	A	Ż	A	K
P	I	Ż	A	M	A			

1. Coś ci dolega, boli cię głowa,
wtedy go strząsasz, pod ramię chowasz.
Jego kolega pokazać może,
ile jest ciepła w domu, na dworze.
2. Może być mała albo duża,
czasami szklane oczka zmruża.
Zawsze jest mile uśmiechnięta,
dlatego lubią ją dziewczęta.
3. Ma ucho, ma i dziobek, gwizdże na nas
czasem.
Gdy w nim wrze, to czapeczką potrząsa
z hałasem.
4. Nie pochwała świecy, nie lubi ogniska,
gdy staje do pracy, woda z węża tryska.
5. We dnie — pod poduszką leżą spodnie
z bluzką.
Wtedy je założę, gdy już noc na dworze.
A gdy wstanę rano, znów w łóżku
zostaną.

Rozwiązanie: „Marta” — Eliza Orzeszkowa.

T	E	L	E	F	O	N	
	C	U	K	R	O	W	N
	K	W	I	A	T	Y	
		K	A	N	G	U	R
C	E	G	I	E	L	N	I
	L	O	Ż	K	O		

1. Jaki aparat słowo za słowem
niesie daleko naszą rozmowę?
2. Jaka fabryka robi z buraków
kryształki, bardzo słodkie w smaku?
3. Przyszła wiosna od lasku z kluczykami
przy pasku.
A te klucze pachnące można znaleźć
na łące.
4. Nawet gdy coś robię, gdy się bardzo
spieszę,
dziecko mam przy sobie, bo je
wkładam w kieszeń!
5. Stoi piekarnia z wielkim kominem
i zamiast ciasta wypieka glinę.
6. Zawsze ma poduszkę, kołdrę,
prześcieradło,
ale samo nigdy do snu się nie kładło!

Rozwiązanie: „Frank” — Maria Konopnicka.

		S	P	A	W	A	C	Z
P	O	Z	I	O	M	K	I	
	T	R	A	W	A			
	Ż	A	R	O	W	K	A	
		L	O	D	Y			
	L	O	D	Ż				

1. Jak nazwiesz tego czarodzieja,
który płomieniem żelazo skleja?
2. Pachnące, czerwone, słonkiem
malowane,
przyniosę ich z lasu pełny po brzeg
dzbanek.
3. Kiełek przy kiełku, przy kiełku kiełek,
niby zielony teatr kukiełek.
Deszcz będzie kiełkom siły dodawał,
aż na trawniku zasumy!
4. Kiedy sznurem prąd pobieram z sieci,
to w ciemności główka mi się świeci.
5. Liżesz go jak kotek, w czystej dłoni
trzymasz,

a ten letni przysmak zimę przypomina.

6. Jakie to miasto w polskiej krainie,
co powinno płynąć, a nigdy nie płynie?

Rozwiązanie: „Powódź” — Jerzy Szczygieł.

		S	Ł	O	Ń					
		O	D	K	U	R	Z	A	C	Z
K	S	I	Ą	Z	K	A				
		Z	E	L	A	Z	K	O		
		Z	E	S	Z	Y	T			
G	N	I	A	Z	D	O				

- Trąbę z sobą nosi, a nie jest trębaczem.
Gdy pójdę do ZOO, pewnie go zobaczę.
- Warczę, choć nie jestem psem.
Obiad na podłodze jem.
Kiedy zniknie brud i kurz,
z gniazdka sznur mnie puści już.
- Pełno w niej jest znaczków, niby ziaren
maczku.
czasem bywa gruba, a czasem znów
cienka,
uczy się z niej Kuba, uczy się Jagienka.
- Gdy wyschnie pranie na górze, zacznę
gorące podróże.
Daleko się nie posunę, bo mnie
trzymacie na sznurze.
- Może być gładki, w linie i w kratki,
Ma kartek wiele i dwie okładki.
- Co buduje każdy ptak, by chować
pisklęta,
a tylko kukulka wcale o tym nie
pamięta?

Rozwiązanie: „Łukasz” — Agnieszka Siesicka.

		Z	Y	R	A	F	A			
		B	U	R	A	K				
		S	K	O	W	R	O	N	E	K
			S	Z	A	F	A			
			F	I	O	Ł	E	K		
L	A	T	A	R	N	I	A			

- Czy to synek, czy też tata,
czy to córka, czy też mama
— mają szyje jak kominy,
na dodatek — całe w płamach!
- Dwie litery z buta, a trzy weź
z Krakowa,

cały — to jarzynka wyborna i zdrowa.

- Chodzi polem słonko po zielonym życie.
Nad polem, nad łąką śpiewa ktoś
w błękiecie.
- Jaki to mebel — gdy w kącie stanie,
chętnie połyka nam ubranie?
- Tuż przy ziemi, niziutko, płatk
z łóżyką krótką,
fiołkowe, wesołe. Bo to przecież
- Przy ulicy stoi na nodze wysokiej.
Całą noc, do świtu, mruga złotym okiem.

Rozwiązanie: „Faraon” — Bolesław Prus.

Hasło 7-literowe

K	O	S	Z	Y	K				
G	R	Z	E	C	H	O	T	K	A
O	Ł	O	W	E	K				
Ł	Y	Z	K	A					
		G	R	Z	Y	B			
S	K	O	W	R	O	N	E	K	
B	O	C	I	A	N				

- Upleciony ze słomy, z wikliny, chętnie
nosi owoce, jarzyny,
podwieczorek też weźmie, a gdyby były
grzyby, poniesie i grzyby.
- Jak się nazywa zabawka taka, która
się trzęsie do niemowlaka?
- Co to jest? Sam odgaduj.
Złamany nie robi śladów.
Zaostrzony — czerni białe strony.
- Duża — w talerz się zanurza.
Mała — w szklance się pluskała.
- Ma on nóżkę — nie ma buta,
ma kapelusz — nie ma głowy;
czasem gorzki i trujący,
częściej smaczny jest i zdrowy.
- Wzbija się w niebo śpiewak malutki.
Z góry przesyła wiosenne nutki.
A każda nuta dźwięczy jak dzwonek.
I już wiadomo, że to
- Ma czerwone nogi, chociaż nie zmarzł
wcale.
Chce zielony przysmak w mokrej trawie
znaleźć.
Ale przysmak skacze, w stawie sobie
pływa.
Co to jest za pan? I jak się nazywa?

Rozwiązanie: „Zew krwi” — Jack London.

L	A	T	A	R	K	A			
	K	O	N	W	A	L	I	A	
D	Z	I	Ę	C	I	O	Ł		
	S	W	I	E	R	S	Z	C	Z
			L	I	S				
		B	A	K					
P	I	Ł	K	A					

- Może mieć kształt rurki albo kształt pudełka.
Gdy idziesz w ciemności, dobrze mieć ją w rękach.
- Dobrze ją znamy z prześlicznej woni. Kwitnie dzwoniczami, ale nie dzwoni. Zdobi nam lasy, więc jej nie zrywaj. Za to odpowiedź: jak się nazywa?
- Choć nie jest kowalem, umie kuć wytrwale.
Choć nie jest doktorem, leczy drzewa chore.
- Napotkałem dziś konika, który skacze, lecz nie bryka. Jest zielony, piosnki dzwoni. Czy wiesz, jak się zwie ten konik?
- Kto nocą z kurnika kurę skradł, rudym ogonem zatarł ślad?
- Latające — bzykają na łące. A mój — na jednej nodze wiruje na podłodze.
Cicho melodię brzęczy, błyszczą barwami tęczy.
- Co to takiego? Zgaduj: poleciał w górę, na dół. Rzucam ją na podłogę i nawet kopnąć mogę!

Rozwiązanie: „Anielka” — Bolesław Prus.

			P	A	C	Z	K	I			
	T	A	B	L	I	C	A				
P	I	E	L	Ę	G	N	I	A	R	K	A
			G	R	O	C	H				
			B	A	K						
				P	I	E	S				
	J	A	G	O	D	Y					

- Jedne — brązowe, pulchne, świąteczny mają smak. A te drugie, maluchne, zazieleniły krzak.

- Choć nie są jednakowe, odpowiedź jednym słowem. Jak?
- W każdej mieszka klasie, czarne ma oblicze, na niej często piszę, rysuję lub liczę.
 - Noszę biały czepek i biały fartuszek, a żebyś był zdrowy, czasem ukłuć muszę.
 - Zielone Iódeczki, w nich małe kuleczki. Ugotuję te kulki na śniadanie dla Julki.
 - Owad — bzyka głośniej niż pszczoła, zabawka — wciąż się kręci dokoła.
 - Mieszka tam, gdzie blisko ludzie. Za swym panem wszędzie pójdzie. Umie służyć, łapę poda, domu strzeże jak gospodarz!
 - Najpierw zielone, potem czerwone i granatowe w końcu. Czemu więc „czarne” się nazywają, kiedy dojrzeją w słońcu?

Rozwiązanie: „Pinokio” — C. Collodi.

A	N	T	E	N	A		
	P	A	W				
	T	E	R	M	O	S	
D	Z	W	O	N	E	K	
	K	S	I	E	Ż	Y	C
D	O	Ż	Y	N	K	I	
	P	A	J	Ą	K		

- Chuda — jak strach! Weszła na dach! Ramiona wyciąga stale i łowi... Nie ryby. Fale!
- Kiedy ogon rozwinie, ma sto oczu w ognie, ale nimi nie widzi, choć są pięknie barwione.
- Czy dokoła upał lata, czy zimowe chłody — w czym nie stygnie nam herbata, nie topnieją lody?
- Kiedy leży, kiedy stoi, milczy grzecznie, drodzy moi. Gdy się znajdzie w dłoni, z całej siły dzwoni.
- Raz jest mały jak rogalik. Raz — jak bochen chleba. Choć co noc się w górze pali, dym nie leci z nieba.
- Jak nazywa się to święto, Gdy wszystko z pola sprzątnięto? Gdy się wieś raduje cała Z plonów, które ziemia dała?
- Mam sieć jak się patrzy: tysiąc nitów na krzyż. Siedzę w środku sieci, czekam co mi wleci.

Rozwiązanie: „Tarnina” — Jerzy Szczygieł.

W pracy z czytelnikiem stosuję więcej podobnych krzyżówek, np. z hasłem 8-literowym („Czuk i Hek”, „Latarnik”, „Na jagody”, „Przyjaźń”), czy 9-literowym („Mały Bizon”, „Cena życia”, „Złota kula”, „Za

chlebem”).

Zagadki czerpię z czasopism dziecięcych, gromadzę je przy pomocy chętnych do pracy i zabawy młodych czytelników.



IZABELLA STACHELSKA

Nowe książki dla dzieci i młodzieży

W listopadzie 1980 r. dla najmłodszych dzieci ukazały się trzy nowe pozycje: CZESŁAWA JANCZARSKIEGO **O czym szumi stary dąb** (Wwa 1980 NK, z1 8) — wierszyk historyczno-patriotyczny z dobrymi ilustracjami Z. Rychlickiego i dwie książeczki ANNY ONICHIMOWSKIEJ: **Skąd się wzięło jabłko** (Wwa 1980 KAW) — łatwe opowiadanie przyrodnicze (zawierające wprawdzie 2 kartki do pocięcia, ale można pocięte elementy dodawać do książki w kopercie), z barwnymi ilustracjami Hanny Krajnik, oraz **Gdybym miał konia** (Wwa 1980 KAW, z1 34) — zbiorek 20 wdzięcznych wierszyków z kolorowymi obrazkami świetnego ilustratora Janusza Stannego. Wszystkie te pozycje — poziom I, dział N.

Dzieciom 8—10-letnim zaproponować możemy pięknie ilustrowaną przez Stanisława Rozwadowskiego książeczkę MARIŁŁOPATKOWEJ **Tuptuś** (Wwa 1980 KAW, z1 18), opowiadanie nauczycielki o zajęczku wychowanym w domu i wypuszczonym na swobodę, gdy dorósł, oraz JANUSZA PRZYMANOWSKIEGO **Lewy róg** (Poznań 1980 Wyd. Pozn., z1 10) — siódmą pozycję z serii opowiadań o związanym ze zwierzętami wojennych przygodach, tym razem o krowie, której przyprawiony róg był partyzancką skrzynką pocztową. Obie pozycje — poziom II, dział Op.

Dzieci około 9—11-letnie zainteresuje łatwa, pogodna, współczesna powieść obyczajowa słowacka ELEONÓRY GAŠPAROVEJ **Ciężko jest mustangowi** (Wwa 1980 NK, z1 20), zilustrowana przez Leonie Jannecką. Narratorem jest 11-letni Roman, a fabuła to jego domowe i szkolne sprawy i przeżycia. Poziom II, dział Op.

Dolina Spiewających Ptaków (Wwa 1980 NK, z1 50), również dla dzieci 9—11-letnich, to nowy zbiór baśni KORNELII DOBKIEWICZOWEJ, starannie wydany, ilustrowany przez Z. Witwickiego. Zawiera 11 ciekawych baśni i legend ludowych z Beskidów Żywieckiego i Śląskiego. Poziom II, dział B.

Dla 12—14-letnich miłośników powieści historycznych mamy dwie nowe książki. Akcja powieści APOLINAREGO NOSALSKIEGO **Przyjazd króla jęgomości** (Lublin 1980 Wyd. Lub., z1 16) rozgrywa się w latach 1563—1564, za panowania Zygmunta Augusta, bohaterowie to postacie historyczne i fikcyjne. Główny bohater, chłopiec wiejski, sierota, przeżywa bardzo burzliwe przygody (ucieka z niewoli tatarskiej, ucieka zbójcom itd.), a dzielność jego nagrodzona zostaje przy końcu powieści rekomendowaniem go przez samego Jana Kochanowskiego do grona krakowskich żaków. Wartka i ciekawa akcja osnuta jest na barwym tle wiadomości historyczno-obyczajowych. Powieść SŁAWOMIRA SIERECKIEGO **Kawa po turecku, czyli niezwykłe przygody imię pana Jerzego Franciszka Kulczyckiego pod Wiedniem A.D. 1683** (Wwa 1980 NK, z1 20) przedstawia wydarzenia prawdziwe, związane z przygodami polskiego szlachetki-obieżyświata, który w czasie oblężenia Wiednia przez Turków przekradł się przez ich obóz jako kurier z wiadomościami o odsieczy, a po wyzwoleniu Wiednia założył tam pierwszą kawiarnię, obdarowany zdobyczną kawą przez króla Sobieskiego. Powieść o walorach poznawczych, dość interesująca. Obie pozycje — poziom III, dział H.

Akcja powieści MARKA ADAMA JAWORSKIEGO **Drewniane szable** (Lublin 1980 Wyd. Lub., z1 20) rozgrywa się w ostatnim roku przed wojną, kończy wkroczeniem Niemców. Główny bohater książki, Kazik, jest uczniem V klasy. Opisy szkolnych spraw chłopców i ich przygód wakacyjnych przeplatają się z opisami stosunków społecznych Polski międzywojennej oraz nastrojów związanych z groźącym wybuchem wojny. Powieść zainteresuje dzieci (zwłaszcza chłopców) w wieku około 11—13 lat, poziom III, dział P.

Książka LESZKA GASZYNSKIEGO **Chłopcy tamtych dni. Tryptyk** (Wwa 1980 MAW, z1 18) to trzy długie opowiadania stanowiące całość fabularną — wprawdzie bohaterem każdego jest inny chłopiec, ale znają się oni, jako mieszkańcy tej samej warszawskiej kamienicy. Powieść ukazuje ich losy w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej, pod pewnymi względami zbieżne, pod innymi odrębne, co pozwoliło autorowi na przedstawienie bardzo szerokiego obrazu wojennych przeżyć warszawiaków. Książka ma duże wartości poznawcze dla dzisiejszej młodzieży. Autor oparł się modzie na wojenną przygodę, ukazał tragizm i trudy wojny realnie, choć bez nadmiernej (z uwagi na adresata) dramatyczności. Fabuła tryptyku, mimo że pełni raczej rolę służebną w stosunku do wiadomości historycznych, jest na tyle urozmaicona, że zainteresuje czytelników około 12—15-letnich. Poziom III, dział H.

Dzień dobry, życie! (Wwa 1980 MAW, z1 22) to wybór 20 opowiadań spośród prac nadesłanych na konkurs „Świata Młodych” przez dzieci 12—16-letnie. Wydano już parę podobnych zbiorów, wszystkie mają te same wady i zalety, ponieważ jednak niektórzy nasi czytelnicy interesują się „twórczością” rówieśników — możemy im kupić tę książkę. Poziom III, dział P.

Z kolei kilka książek dla młodzieży powyżej 14 lat. **Godziny dzieciństwa** (Wwa 1980 NK, z1 70) to duża antologia 32 utworów literackich, których bohaterami są dzieci. Wszystkie te utwory, nowele bądź fragmenty powieści, pisane przeważnie dla dorosłych, niekiedy dla młodzieży, są pióra autorów polskich, a powstały w ciągu ostatnich około stu lat. Niezależnie od wartości literackich i emocjonalnych książka — dzięki chronologicznemu układowi — daje obraz przemian w sytuacji dzieci z różnych środowisk, od czasów dzieciństwa Narcyzy Zmichowskiej do współczesnych. Starannie wydana, dobra i wartościowa książka, poziom IV, dział P.

TADEUSZ KOZIURY Recepta na sławę (Wwa 1980 „Czyt.”, z1 20) to powieść współczesna utrzymana w konwencji satyrycznej. Dziwni osobnicy, interesanci pewnego redaktora telewizji, skracają sobie oczekiwanie na niego opowiadając dwu chłopcom groteskowe historyjki na różne tematy, wśród których wiele miejsca zajmuje boks. Poziom IV, dział P.

Myślą przewodnią nowej powieści **JERZEGO BRÓSKIEWICZA Bracia Koszmarek, magister i ja** (Wwa 1980 NK, z1 35) jest nader słuszna teza o potrzebie ochrony środowiska. Niestety, współczesna fabuła realistyczno-fantastyczna, w sposób trudny do wytrzymywania przeladowana dygresjami mającymi wносить element humoru, zainteresuje chyba tylko czytelników cierpliwych, którzy nie lękają się dłuższ. Poziom IV, dział P.

Książka **MARII SIEDMIOGRAJ Drew-**

niaki (Wwa 1980 LSW, z1 16) to 12 opowiadań, wybór z twórczości zmarłej w r. 1977 pisarki. Wszystkie opowiadania ukazują ciężki los ludzi starych ze wsi i mogą podsunąć młodzieży refleksje na temat sposobów ulżenia temu losowi. Książka smutna, ale o dużych walorach wychowawczych, wzruszająca, literacko bardzo dobra. Poziom IV, dział P.

Powieść **ANDRZEJA PRZYPKOWSKIEGO Bursztyn się jarzy** (Wwa 1980 MAW, z1 26), mimo że jest dalszym ciągiem wydanej w r. 1976 powieści „Jak mewy”, zaliczonej do III poziomu, nie jest przeznaczona dla dzieci. Autor wraca do swego bohatera po latach, gdy jest on dorosły i przeżywa problemy ludzi dorosłych. Książka pisana jest łatwo, ale jej tematyka nie kwalifikuje jej do księgozbiorów dla dzieci i młodzieży.

Z książek popularyzatorskich warto wymienić następujące:

— **MAREK ŻBIK O budowie planet** (Wwa 1980 NK, z1 55) — przystępna, dobrze ilustrowana książka dla zainteresowanych astronomią i geologią, na temat udowodnionych już badaniami oraz hipotetycznych danych o budowie geologicznej planet. Klasyfikacja 52 : 55.

— **RYSZARD HENRYK BOCHENEK Tyśiąc słów o inżynierii i fortyfikacjach** (Wwa 1980 MON, z1 80) — kolejny słownik znanej serii, ponad tysiąc haseł z dziedziny inżynierii, głównie wojskowej, drogownictwa, mostownictwa itd. Klasyfikacja 624/626 : 355(03), dział 624/628.

— **PAWEŁ ELSZTEIN Kiedy i ty zostaniesz pracownikiem łączności** (Wwa 1980 NK, z1 28) — książeczka dla dzieci około 9—11-letnich na temat historii, współczesności oraz — najobszerniej — przyszłości wszystkiego, co związane jest z łącznością: poczty, telegrafii, telefonii, radiofonii, telewizji i łączności w służbach specjalnych, np. w wojsku. Dobre ilustracje. Klasyfikacja 656 : 621, dział 656.

— **HENRYK JASIAK Podnoszenie ciężarów. Kariera i rady Waldemara Baszanowskiego** (Wwa 1980 SiT, z1 15) — następna pozycja przeznaczona dla starszych dzieci serii „I ty zostaniesz olimpijczykiem”. Wiadomości o Baszanowskim oraz jego własne wspomnienia przeplatane są radami praktycznymi dla młodych czytelników na temat treningów sprawnościowych i siłowych. Klasyfikacja 796, dział 796/799.

— **KRYSTYNA ŻUROWSKA Wyprawa na Florydę** (Wwa 1980 KAW, z1 28) — już 24 pozycja serii krajoznawczej ilustrowanej znaczkami pocztowymi. Autorka w żywy, barwny sposób opisuje podróż, którą odbyła wraz ze swą rodziną, zwiedzając pięć stanów USA: Wirginię, Karolinę Północną, Karolinę Południową, Georgię i Florydę. Dla zainteresowanych geografią i filatelistyką. Klasyfikacja 917.3 : 656, dział 91.

„Nasz naród jak lawa”..

Pod koniec listopada ubiegłego roku duża kolejka czekała na otwarcie księgareni Państwowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie, aby zdobyć wznowioną tam po raz pierwszy od r. 1925 książkę Wacława Tokarza *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*. Wacław Tokarz, historyk i wojskowy, zaliczany jest do najlepszych znawców spraw powstania listopadowego. Jego książka oparta jest na bogatych materiałach źródłowych, przejrzysta, wyważona w sądach, wciągająca w sedno przedstawianych spraw nawet zupełnego laika. Wydawnictwo wyposażało ją w opaskę z nadrukiem „W 150 rocznicę Powstania Listopadowego 1830—1980” i zdołała wprowadzić do obiegu dosłownie na parę dni przed rocznicą.

Trudno o lepsze uhonorowanie pamiętej daty niż stworzenie najdogodniejszych szans wiarygodnego spojrzenia historii w oczy. Książka Tokarza szanse te znakomicie pomnaża, niecierpliwść zaś, z jaką na nią czekano, wykazała raz jeszcze, jak gorący jest nasz stosunek do przeszłości.

Powstanie listopadowe zajmuje tu zresztą szczególne miejsce. W zbiorowej świadomości utrwalił się obraz bohaterstwa patriotycznej młodzieży, która odrzucając „małą stabilizację” Królestwa Kongresowego, poderwała naród do walki o pełną niezależność i tożsamość. Przyszły potem ciężkie zmagania na polach bitew, znaczona bohaterstwem żołnierzy i nazbyt częsta nieudolnością dowódców, zwycięstwa przepłatające się z porażkami i wreszcie tragiczny finał. Powstanie 1830/31, choć przegrane, miało daleko idące konsekwencje na drodze do odzyskania niepodległości. Z tego też przede wszystkim powodu porusza ono do dziś serca i umysły, budzi emocje, prowokuje uczonych do pełnego wyjaśnienia przyczyn takiego biegu wypadków, który sprawił, że mając jedyny bodaj raz mocne szanse zwycięstwa — zaprzepaściliśmy je fatalnie.

Prawdy i złudzenia

Historycy stwierdzają jednoznacznie, że Królestwo Kongresowe przed wybuchem powstania było wprawdzie państwem terytorialnie małym, ale dobrze zorganizowanym i sprawnie działającym, a przy tym posiadało doskonałą armię. Prof. Henryk Wereszycki pisał:

Armia ta miała generałów, a wśród nich kilku zgoła wybitnych, miała terytorium dostateczne do manewru strategicznego, rozporządzała własnymi warsztatami zbrojeniowymi i zasobami, wprawdzie ograniczonymi, które jednak pozwalały na dalsze prowadzenie wojny.

Te atuty, przekonujące i dziś, o ileż dobitniej przemawiały do elewów warszawskiej Szkoły Podchorążych Piechoty, którzy pod przewodnictwem Piotra Wysockiego i Józefa Zaliwskiego przygotowywali zbrojne wystąpienie w dniu 29 listopada 1830 r.

Prawdą jest, że w Warszawie — nie tylko w wojsku, ale i w wielu urzędach, w Sejmie, na wysokich stanowiskach — znajdowali się ludzie okryci chwałą w latach Sejmu Czteroletniego, podczas insurekcji kościuszkowskiej, w legionach Dąbrowskiego, podczas epopei napoleońskiej. Nazwiska Juliana Ursyna Niemcewicza, generałów Kniaziewiczza, Paca czy Małachowskiego powinny mówić same za siebie. Wymowa ta nie była jednak jednoznaczna. Wystarczy przypomnieć, że bohaterski legionista, gen. Zajączek, nie tylko sprawował funkcję carskiego namiestnika, ale też usilnie przykładał się do ścigania związków patriotycznych, że jeden z najlepszych oficerów Księstwa Warszawskiego, gen. Rożniecki, przemienił się w Królestwie w organizatora tajnej policji w.k.s. Konstantego, a Józef Kalasanty Szaniawski szczerze hałaś narodowo-wyzwoleńcze zamienił na ołówek wielce lojalnego szefa cenzury. To były przykłady skrajne, bliska natomiast średniej ogólnych nastrojów jest opinia świadka tamtych czasów — Józefa Paszkowskiego, który zanotował m. in.:

Ci, co już za młodu zawichrzania przebywali, co już odegrali sceny hazardowe i przekonali się doświadczeniem, że nie tak łatwo zorganizowany porządek zerwać, jak się roi niedoświadczonym — a gdy go bieg zdarzeń, nie od nas zależnych, zerwie, jakże go trudno rozumem pospolitym w nowy zorganizować... jak zbrodni lękali się hazardu. Oddając się sami na ofiarę, wzdrygali się na starość być ofiarnikami. Dlatego to właśnie szanowali porządek, jaki był, i upatrywali go jedynie w legalnym posłuszeństwie władzy. Oni wierności królowi polskiemu nie odłączali od miłości Ojczyzny... Imaginacja pušcza się na hazardy, rozsądek postępuje wedle zasad, choćby miał paść ich ofiarą.

Z „porządkiem, jaki był” zaczęła się też godzić znaczna część starszego społeczeństwa, utwierdzając się w przekonaniu o niepokonanej potędze Rosji i w złudzeniach na względnie swobodne funkcjonowanie w ramach legalnie przyznanych uprawnień. O tym, że były to tylko złudzenia, świadczyły raz po raz fakty gwałcenia swobód konstytucyjnych, policyjna inwigilacja, donosy, bezwzględne manipulowanie przez Petersburg ludźmi i najwa-

źniejszymi sprawami w Warszawie. Niemniej życie toczyło się własnym torem. Jedni na bezprawie przymykali oczy, inni trzymali się na uboczu, jeszcze inni robili przy okazji niezłe interesy. Marazm i obojętność sąsiadowały z wygodnictwem, korpucją, walką o synekury.

Jakże to wszystko nie pasuje do szablonego obrazu Polaków czasów niewoli i jak w ogóle było możliwe po tak przecież niedawnych latach bezprzykładnego patriotyzmu i poświęceń? — myślę, że dla zrozumienia zawilości dróg wiodących różnych ludzi na różne, nie zawsze chwalebne pozycje, wiele przekonujących odpowiedzi można znaleźć w historycznym eposie Mariana Brandysa *Koniec świata szwoleżerów*.

W takie to układy wkroczyło z początkiem XIX w. młode pokolenie, dojrzewające w starciu pomiędzy dawną świetną tradycją a bieżącym dniem, który tę świętość raz po raz zmieniał w karykaturę. Pokolenie Mickiewicza i Tomasza Zana, Waleriana Łukasińskiego i Piotra Wysockiego stale — jak to sformułował Andrzej Kijowski w *Listopadowym wieczorze* zadawało sobie pytanie:

...czy Polska umarła bezpowrotnie, czy też teraz dopiero żyć zaczyna? Czy naród polski zeszedł z widowni historycznej bezpowrotnie razem z rzeszospolną szlachecką, czy też teraz dopiero, po unicestwieniu anachronicznych form ustrojowych, które go krępowały, powstaje do swego prawdziwego życia.

Spiskowcy, którym przewodził Wysocki, odpowiadali: musi powstać, my damy haśło, naród je podchwyci, politycy i stratedzy wezmą ster w swoje ręce, aby wspólnie wskrzesić dawną świetność.

Idealiści i politycy

Przysięgali sobie poświęcić się bezinteresownie. powołując tylko naród i wszystkie jego klasy do powstania. Sami, poruszony się, nie mogą szukać ani rang, ani awansów, ani nagród, ani urzędów; winni zostać w swoich miejscach bez pretensji. Wstrzymują się od wszelkich proklamacji, od wszelkiego objawiania woli swojej, w nadziei, że starsi bracia, którym kierunek sprawy pozostawić zamysłają, trafniej przed światem prawa narodu swego objawią, stan kraju i mieszkańców jego ulepszą, że żołnierzowi, w sprawie ojczyzny walczącemu, wydzielenie własności ziemskiej obmyślą i zapewnią, że stan włóścian ulepszą (...) Zaczawszy, zamierzili wszelką czynność oddać starszym, którzy jako dobrzy Polacy, w doświadczeniu dojrzalsi, sprawę narodową, zdawało się, że lepiej poprowadzą, porządek i kredyt lepiej zachować zdołają...

Tymi słowami, już na polistopadowej emigracji, charakteryzował postawę belwederczyków jeden z jej głównych duchowych przywódców, członek powstańczego

Rządu Narodowego, Joachim Lelewel. Spiskowcy z Wysockim na czele odrzucili bezpardono wo ponawiane do ostatniej chwili nalegania reprezentującego demokratyczny odłam społeczeństwa Maurycego Mochnackiego, który z całych sił naciskał na utworzenie rewolucyjnego rządu dla natychmiastowego objęcia władzy i pokierowania biegiem wydarzeń. Z utopijnym wręcz idealizmem przypisali sobie jedynie rolę iskry, która padnie na gotowy już do wybuchu — jak wierzyli — stos uczuć płonących w całym narodzie. Zawiodło ich niemal wszystko: własna organizacja i strategia, znaczna część społeczeństwa, wodzowie, oczekiwana pomoc z zagranicy.

W mglisty wieczór 29 listopada 1830 roku — pisze Andrzej Kijowski — blade łuna rozjaśniła na chwilę ciemności zgęstniałe nad Warszawą. Z mostu pod pomnikiem króla Sobieskiego ruszyła gromadka chłopców, z których żaden jeszcze nie przekroczył trzydziestki. Kryjąc pod fałdami płaszczy karabiny, pałasze, pistolety i sztylety, biegli w górę przez Park Łazienkowski ku Belwederowi, gdzie spał pijany brat cara Wszechrosji. W kasynach i resursach lało się wino i trzaskały karty do gry. Mieszczanie zamykali sklepy i warsztaty, zabierali się do sutych kolacji i do snu. W pałacowych gabinetach snuły się intrzygi, zawiązywały się klikki, spółki, mariaże. Nikt tu nie myślał o wolności, bo już jej instynkt zamierał w narodzie podbitym i oszukanym. Spiskowcy nie byli wojskowymi. Wojsko odmówiło udziału w zabójstwie członka rodziny królewskiej. Poczucie prawa i przywiązanie do idei monarchicznej mocniejsze były od godności narodowej. W ten wieczór listopadowy w Warszawie trwał jeszcze wiek osiemnasty. W kilku punktach miasta czekano na wieści spod Belwederu. Jeśli ta garstka poetów, krytyków literackich, dziennikarzy odważy się przelać krew cesarską, ruszy za nimi wojsko, porwie lud, zmusi do działania arystokrację i mieszczaństwo. Odważyli się: z krzykiem „śmierć tyranom!” wpadli na dziedziniec pałacowy (...). W Warszawie zaczął się wiek dziewiętnasty. Polacy przyłączyli się do stuletniej wojny narodów, z której wyłoniła się nowoczesna Europa.

Ostatnie zdanie odnosi się do przyszłości, tamtego wieczora bardzo jeszcze odległej. Rzeczywistość była taka, że dawni legionowi dowódcy czynili wszystko, aby powstrzymać podporządkowane sobie oddziały od włączenia się do walki. Spotykanych na ulicach Warszawy, podchorążowie darennie błagali o wzięcie władzy w swoje ręce. Nawet znany całej Warszawie z nieposzlakowanej uczciwości gen. Stanisław Potocki odpowiedział im „Dzieci, uspokójcie się!” i pojechał do Belwederu do ks. Konstantego. Działo się rzecz przedziwna — na odwieczne polskie wołanie o wolność wielu Polaków pozostało głuchych. Z każdą chwilą stawało się oczywistsze, że powstanie bez wodza rychło przemieni się

w łatwą do zgniecenia ruchawkę. Przyciągającym wszystkich magnesem mógł stać się bohater spod Mantui — generał Józef Chłopicki. Wysłannicy belwederczyków odnaleźli go na przedstawieniu w Teatrze Rozmaitości. Podczas antraktu pomiędzy oficerem-emisariuszem a generałem odbyła się następująca rozmowa, odтворzona przez Wacława Tokarza:

„Pomagaj nam generale! Teraz czas!” „Zastanów się pan — odpowiedział Chłopicki — co pan robisz!” „Generale, nie czas się już zastanawiać”. „Dajcie mi spokój — powiedział wreszcie Chłopicki. — Idę spać”. I poszedł do Komisji Rządowej Wojny, do mieszkania ppłk. Sobieskiego, gdzie całą noc spędził na rozmowie przy fajce ze *Schwerinem*, *Sobieskim* i *Denhoffem*, potępiając brutalnie wybuch: „Półgłówki, zrobiły burdę, którą wszyscy ciężko przyplacili mogą. Mieszać się do tego nie należy (...). Marzyć o walce z Rosją, która trzymać sto tysiącami wojska zalać nas może, gdy my ledwie pięćdziesiąt tysięcy mieć możemy, jest pomysłem głów, którym piątej klepki brakuje”.

W nocy z 29 na 30 listopada walczone więc bez dowódcy i bez jasnego planu, rano zaś przyniósł zapowiedź nowej sytuacji. Też w nocy zwolennicy kierunku zachowawczego zdołali już sporo zrobić dla przechwycenia biegu wydarzeń w swoje ręce. Rada Administracyjna Królestwa — z inicjatywą ministra Drukarskiego-Lubecznego — dokooptowała do swego składu tak znane i popularne osobistości jak m.in. właśnie Chłopicki, Adam Czartoryski, Pac, Niemcewicz i wydała odezwę potępiającą „równie smutne jak niespodziewane wydarzenia wczorajszego wieczora”. Jak pisze W. Tokarz:

Rozpoczęła się tragedia pierwszych miesięcy powstania, gdy u dołu wzmagał się zapal. rosyjski i chęć do walki, a u góry, utrzymującej się nakazem karności i solidarności narodowej, panowała myśl mediacji pomiędzy Polską a Rosją, przekształcając się coraz wyraźniej w myśl kapitulacji.

Potem były, jak wiemy, wewnętrzne ułtarzki, zmiany dowództwa, batalie przegrane i wygrane, pamiętne bitwy pod Grochowem, Wawrem, Dębem Wielkim, Iganiami, klęska pod Ostrołęką, bohaterska obrona Woli przez gen. Sowińskiego, wreszcie — 21 października 1831 r. — kapitulacja ostatniej naszej twierdzy Zamościa, a następnie zyski, konfiskaty, represje, emigracja. Było tak, jak w zakończeniu wiersza Gałczyńskiego *Noc listopadowa*:

Resztę, mój czytelniku, znajdziesz w starych skrypcach, w listach „... matko, umieram...”, w szybach, w manuskryptach i w śniegu syberyjskim czerwonym na miłą;

Meandry historii

Dziwne i tragiczne powstanie — od początku do końca chwiejne, pełne nieporozumień, sprzeczności, zmarnowanych szans, a równocześnie brzemiennie w skutki na daleką przyszłość. Prof. Henryk Wereszycki w książce zbiorowej *Drogi do niepodległości* daje taką syntezę:

Powstanie zakończyło się klęską. Ale skutki jego były zgoła odmienne, niż to mogli przewidywać młodzi spiskowcy Nocy Listopadowej, którzy narzucili narodowi tę walkę. Zacięte a chwilami zwycięskie boje wojska Królestwa Polskiego z armią cesarską stały się niezmiernie potężną legendą inspirującą zarówno samych Polaków, jak i ówczesną Europę. Żołnierze polscy idący na emigrację witani byli w Niemczech i Francji jako rycerze wolności. Sprawa polskiej niepodległości związała się nierozzerwalnie z walką o wolność ludów europejskich. Sprawa Polski i sprawa wolności stała się niejako synonimem. Samo słowo Polska było wezwaniem do walki o najszlachetniejsze idee zbrataniej ludzkości. Ale najważniejsze chyba było to, że ta walka o wolność, choć doraznie przegrana, natchnęła na Wielkiej Emigracji porażkę polską, która w twórczości trzech wieszczów osiągnęła swój szczytowy okres. Stworzone wówczas takie wartości, które już na zawsze pozostały w samej istocie kultury polskiej, stanowiąc siłę narodową do dziś trwałą i niepokonalną. Oto dowód, jak założenia programowe, chociaż nie zrealizowane, przyniosły tak wspaniałe i tak bardzo dla sprawy polskiej korzystne skutki.

I jeszcze jeden cytat z tej samej książki, wart wzięcia pod uwagę przy rocznicowych wspominkach:

Polacy walczyli wtedy na wszystkich barykadach, gdzie rozstrzygała się sprawa wolności narodów uciśnionych Europy. Była to więc realizacja programu demokratów emigracyjnych, która zakończyła się wprawdzie niepowodzeniem, niemniej ugruntowała sławę Polaków jako żołnierzy wolności. Jak boje 1831 roku, tak i walki polskie w okresie Wiosny Ludów utwierdziły społeczeństwo polskie w przekonaniu, że każde pokolenie musi czynem orędnym dokumentować wolę wolności, dawać dowody, że Polacy z niewolą się nie pogodzą. Jeśli zaś nawet któryś z uczestników owych walk na starość odchodził od idei, w imię których walczył, to wówczas młodzież podnosiła na nowo sztandar walk, wypadający z rąk starszego pokolenia.

Wielka emigracyjna literatura z *Dziadów* częścią III Mickiewicza, *Kordianem* Słowackiego, *Nie-Boską Komediją* Krasińskiego rozpoczęła uporczywą batalię o sprawę narodową, o jej kształt i miejsce w obywatelskiej świadomości. Na tułaczce, często w biedzie i osamotnieniu, poeci, pisarze, politycy emigracyjni ani chwilę nie wąpi-

li w prawo Polski i Polaków do samostanowienia. Nad przepaścią błędów pochyłali się nie po to, żeby chłostać już poniżonych, lecz żeby prostować kręte drogi, pobudzać do działania, nie dopuścić do pogodzenia się z niewolą. Romantyczna myśl i romantyczna literatura kształtowały kolejne generacje wzrastające w innych już warunkach. Echo powstania listopadowego rozbrzmiało mocno na początku naszego stulecia w *Warszawiance* i *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego. Przerzucając pomost pomiędzy przeszłością a teraźniejszością wołał Wyspiański w *Nocy listopadowej*:

po ojcach wielkich — wielkie wskrzesze
syny —
kiedyś — będziecie wołali!

Z kolei w *Weselu*, które w marcu br. będzie święcić osiemdziesięciolecie swojej krakowskiej premiery, dokonywał surowego obrachunku społecznego sumienia, czyniąc to również z myślą o przyszłości. Twórczość jego była jednym z najwymowniejszych świadectw ciągłości tej myśli, która od czasu powstania listopadowego podzięje najnowsze skutecznie apelowała do najlepszych sił narodu pozbawionego własnego państwa, sprawiając że w najcięższych próbach był on zdolny oprzeć się coraz to nowym tendencjom zmierzającym do jego zniewolenia.

Sto pięćdziesiąta rocznica powstania listopadowego przyniosła liczne artykuły, dyskusje, refleksje nad jego istotą i skutkami. Z odległej perspektywy daje się je

ocenić beznamietnie i sprawiedliwie, a także — mimo upływu czasu — odnaleźć treści żywo przemawiające do współczesnych. I tak np. wciąż pasjonuje problem braku wspólnego języka pomiędzy belwederzykami a weteranami poprzednich narodowych zrywów, tak dramatycznie ważący na przebiegu listopadowej insurekcji. W obecnych rozważaniach wybija się mocno zweryfikowaną doświadczeniami prawdę, że młodzi mogą się mylić i mylą się, często stawiają żądania na wyrost, są skłonni do lekceważenia niebezpieczeństw, które swoich skutków nie wykarbowaly na ich własnej skórze, ale też oni właśnie pierwsi dostrzegają destrukcyjne działania zbiurokratyzowanej maszyny państwowej, która miele na plewy zbiorową energię, wtlacza niepostrzeżenie w rozliczne przystosowania i układy, zmienia obywateli w urzędników, zamula nijakością narodową osobowość. I wcześniej czy później młodzi, niby to już realisci, a przecież — na szczęście — wciąż z ducha romantycy, ponad bylejakość i zakłamanie względnie spokojnego dzisiaj stawiają ryzyko walki o sprawiedliwsze jutro, przekonani o prawdziwości Mickiewiczowskich słów, włożonych w III części *Dziadów* w usta Piotra Wysockiego:

Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wy-
ziębli;
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.

abe

UWAGA!

DO SZANOWNYCH PRENUMERATORÓW CZASOPISM SBP

Administracja Wydawnictw SBP informuje uprzejmie, że począwszy od roku 1981 zmieniony zostaje tryb przyjmowania zgłoszeń na prenumeratę czasopism „Bibliotekarz” i „Poradnik Bibliotekarza”. Lista Instytucji, które złożyły zamówienia na rok 1980, stanowić będzie podstawę do odnowienia prenumeraty na lata następne. Potwierdzenia przesyłane będą do odbiorców w miesiącu wrześniu. Wpłaty prosimy dokonywać z powołaniem się na numer potwierdzenia.

Osoby i Instytucje, które zechcą wnieść poprawki bądź zrezygnować z zamówienia proszone są o wcześniejsze powiadomienie.

Odpowiedzi redakcji

WYKSZTAŁCENIE PRACOWNIKA BIBLIOTEKI

Kol. Maria Kwiatkowska (Wieluń) — Wykształcenie pracownika biblioteki, który ukończył kwalifikacyjny kurs korespondencyjny prowadzony przez Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy oraz 4 lata zaocznych studiów bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, nie może być uznane za studium bibliotekarskie w myśl przepisów zarządzenia nr 115 ministra kultury i sztuki z 24 X 1970. Pracownik ten nadal — do chwili ukończenia studiów wyższych — ma wykształcenie średnie (dla celów zaszeregowania), zatem nie spełnia wymogów kwalifikacyjnych ustalonych dla stanowiska starszego bibliotekarza.

WAŻNE DLA UCZESTNIKÓW KURSÓW KONSULTACYJNYCH

Kol. Alicja Pranek (Busko Zdrój) — Do uczestników kursów kwalifikacyjnych bibliotekarskich mają zastosowanie: Uchwała nr 239 Rady Ministrów z dnia 6 VIII 1964 r. (Mon. Pol. nr 58 poz. 274) w sprawie niektórych zasad dotyczących prowadzenia i finansowania kursowego szkolenia lub doskonalenia zawodowego oraz Pismo okólne nr 20 Przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac z 31 lipca 1968 (Dz. Urz. KP i P nr 5 poz. 10) w sprawie zwrotu kosztów podróży za dojazdy nakonsultacje pracowników skierowanych na kursowe szkolenie lub doskonalenie zawodowe. Oto tekst Pisma:

„Pracownicy skierowani na kursy zgodnie z przepisami uchwały nr 239 Rady Ministrów z 6 sierpnia 1964 r. w sprawie...” jak wyżej obowiązani są do uczestniczenia w zajęciach szkoleniowych w celu uzupełnienia kwalifikacji zawodowych wymaganych dla pełnienia obowiązków na zajmowanych stanowiskach.

Do zajęć szkoleniowych na kursach korespondencyjnych (zaocznych) należy uczestniczenie w krótkotrwałych konsultacjach, których celem jest udzielanie słuchaczom kursów pomocy w szkoleniu. W związku z tym zgodnie z § 29 ust. 1 powołanej uchwały należy uznać, że pracownikom skierowanym na kursy korespondencyjne (zaoczne) przysługuje zwrot kosztów przejazdów oraz ewentualne diety za czas przejazdu również w razie obowiązku uczestniczenia w konsultacjach.

Zwrot kosztów przejazdów przysługuje najtańszym środkiem lokomocji, przy czym:

- jeżeli tego wymagają względy służbowe albo niedogodne połączenia, może być przyznany zwrot kosztów podróży II klasą pociągu pospiesznego,
- jeżeli przejazd na konsultację, trwa co najmniej 8 godzin w jedną stronę, przysługują diety za czas przejazdów na zasadach obowiązujących przy podróżach służbowych.

Za czas pobytu na konsultacji nie przysługują diety ani zwrot kosztów noclegów.

Pracownik skierowany na kurs szkolenia zawodowego powinien być uprzednio powiadomiony o przysługujących mu należnościach za czas pobytu na kursie”.

Pismo okólne podpisane zostało przez przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac — A. Burskiego.

Cytowana przez Koleżankę uchwała nr 64 Rady Ministrów z 23 marca 1973 roku w sprawie zasad kierowania pracownikami współpracującymi z zakładami pracy do szkół dla pracujących oraz w sprawie ulg i świadczeń przysługujących tym pracownikom od zakładów pracy (Mon. Pol. nr 18 poz. 111) dotyczy świadczeń na rzecz pracowników kierowanych do szkół oraz na studia wyższe i w żadnym wypadku nie należy jej stosować do świadczeń, które przysługują pracownikom skierowanym na kursy szkolenia zawodowego.

K.K.

(Dokończenie z IV str. okładki)

(oczywiście z zastrzeżeniem, które brzmi: „upraszczając nieco zagadnienie”), i po chwili przechodzi do statystyki.

Dopiero tu orangutan nabiera pełnych kształtów. Znowu osobom niezainteresowanym mogłyby nasuwać się różne pytania, np. o sens robienia przeglądu dorobku bibliotek w latach 1977—1978 w oparciu o dane do roku 1976. Myślę jednak, że tak zasadnicze sprawy związane z orangutanami już sobie wyjaśniliśmy i że można przejść od razu do spraw bardziej szczegółowych, do pikantnych niuansów, na których polega cały urok tych miłych zwierząt.

Okazuje się, że Polska rzeczywiście „znajduje się w rzędzie krajów, które najwcześniej doceniły znaczenie bibliotek”, bowiem — jak wynika z danych autora — w roku 1975 na 45 875 bibliotek było aż 14 014 bibliotekarzy (w tym: 1293 z wykształceniem wyższym, 9516 — średnim, i 3205 — podstawowym), co daje średnią ok. 3,2 bibliotek na jednego bibliotekarza i jest jednym z ciekawszych absurdów, jakie w ostatnich latach o bibliotekach wydrukowano. Biorąc pod uwagę 1293 bibliotekarzy z wyższym wykształceniem, trzeba również wysoko ocenić stwierdzenie, że w ostatnich latach „obserwuje się istotny postęp w sprawach podnoszenia kwalifikacji pracowników. 17 wyższych uczelni w całym kraju kształci bibliotekarzy i bibliotekoznawców na studiach stacjonarnych i zaocznych”.

Po krótkim ale bardzo udanym rekonesansie w fakty p. Atlas znowu wraca do meritum sprawy — do swojej oceny działalności bibliotek w latach 1977—1978. Pisząc o *Ustawie o bibliotekach* z kwietnia 1968 roku stwierdza: „Jest to jedna z najlepszych ustaw na świecie i pełna jej realizacja stawia Polskę w rzędzie państw o najdoskonalszej organizacji bibliotekarstwa”. Nieco dalej do rozważań wkrada się jednak cień zwątpienia: „Mimo niewątpliwych osiągnięć w okresie Polski Ludowej, organizacja bibliotek wymaga unowocześnień i udoskonalenia w stopniu umożliwiającym im nadążanie za ogólną dynamiką rozwoju kraju”. Wątpliwości te rozwlewa projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie dalszego rozwoju bibliotek w Polsce: „Wejście w życie projektowanej «Uchwały» będzie miało kapitalne znaczenie dla przyszłości służby biblioteczno-informacyjnej i postawi Polskę w czołowie państw świata w tej dziedzinie”. Aż wreszcie trudny problem oceny działalności bibliotek w latach 1977—1978 zostaje w finale orangutana rozwiązany przy pomocy mistrzowskiego kompromisu: „Mimo istniejących jeszcze poważnych trudności wspaniały rozwój bibliotek w Polsce Ludowej zadaje kłam różnym niedoważonym opiniom o zmierzchu słowa drukowanego w dobre techniki i telewizji”. Kompromis ten jest niewątpliwie największym osiągnięciem Stefana Atlasa i jednym z największych osiągnięć sztuki słowa w okresie Polski Ludowej, zwłaszcza że trudno sobie wyobrazić poważne trudności a jednocześnie wspaniały rozwój, i odwrotnie. Na pewno w tego typu dokonaniach należy szukać pierwowzoru popularnego niedawno powiedzenia: jest dobrze, ale nie beznadziejnie.

Wszystkie powyższe uwagi można by w zasadzie zwalić na konto tzw. propagandy sukcesu i nie zwracać sobie tym głowy, gdyby nie fakt, że historia ta ma dalszy, nie mniej ciekawy ciąg, o którym — z braku miejsca — za miesiąc.

(J. W.)

REDAGUJĄ

A. P. J. W.

OSTATNIA STRONA

*
NIE STOWARZYSZONA

Orangutany (1)

W notatkach Dostojewskiego wśród zapisków autobiograficznych, planów powieściowych, najróżniejszych wariantów dialogów i sytuacji, wśród osobliwych przemyśleń i refleksji pisarza nad problemami estetycznymi, moralnymi i filozoficznymi jest taka notatka: „Otóż w Berlinie zobaczyłem orangutana”.

Nie chcę, by posądzono mnie o zamiar rywalizowania z Dostojewskim, ale muszę się przyznać, że widując orangutany bardzo często, i to wcale nie w Berlinie, do którego ostatnio nie jeżdżę.

W wydanej w roku 1980 przez Krajową Agencję Wydawniczą książce pt. *Kultura polska 77-78* jest rozdział poświęcony bibliotekom, firmowany nazwiskiem Stefan Atlas. Osobom, które ewentualnie chciałyby dowiedzieć się czegoś o rzeczywistym stanie bibliotek w latach 1977—1978 nie radziłbym korzystać z tej lektury. Polecam ją natomiast wszystkim miłośnikom orangutanów.

Zwierzę, które Stefan Atlas przyprowadził do siedziby Krajowej Agencji Wydawniczej, jest dorodnym przedstawicielem swojego (ostatnio ponoć nieco przetrzebionego) gatunku. Zaczyna się od pouczenia, że „według definicji UNESCO biblioteka jest zorganizowanym zbiorem wydawnictw drukowanych — książek i czasopism — oraz innych materiałów tekstowych i audiowizualnych”. Sens podawania takich informacji w pracy, która powinna (przynajmniej teoretycznie) mieć charakter recenzyjny, mógłby wydawać się dyskusyjny, zwłaszcza że sama definicja nie wygląda na specjalnie odkrywczą. Można by założyć, że osoby sięgające po książkę typu *Kultura polska 77-78* pewien zasób elementalnych wiadomości już wcześniej jakoś zdobyły (tak zresztą potraktowali sprawę autorzy pozostałych rozdziałów wspomnianej książki, którzy nie porywali się na definicje teatru, literatury, filmu czy muzyki, lecz raczej skoncentrowali się na opisie i ocenie rzeczywistego dorobku w tych dziedzinach życia kulturalnego). Podobnych wątpliwości już na wstępie nasuwa się wiele.

Trzeba jednak pamiętać, że orangutany nie powstają po to, by opisywać czy też komentować rzeczywistość. Potwory te są — niczym jakaś makabryczna karykatura poezji — celem same w sobie; posługują się swoimi własnymi prawami i swoim własnym kodem tajemniczych zaklęć, okrzyków i pomruków — kreują swój własny potworny świat. Jest to świat, który ma nie tylko sprawić wrazenie i zaniepokoić, ale w ogóle tę rzeczywistość z astapić. Dlatego wszelkie informacje o realnym świecie są przez hodowców orangutanów traktowane dosyć specyficznie. Wykorzystuje się je nie z chęci udokumentowania głoszonych myśli konkretnymi faktami (bo — jak uczy doświadczenie — orangutany potrafią żyć nie tylko bez faktów, ale nawet wbrew nim), a także nie z chęci przekazania jakichś dodatkowych wiadomości. W łapach orangutanów informacje o realnym świecie w ogóle nie służą do przenoszenia jakichkolwiek treści, lecz stają się swoistymi alibi, pełnią tylko funkcję zabiegu literackiego; mają — przez sam fakt pojawienia się — stworzyć iluzję rozmowy o konkretnych, „urealnici” zasadniczą część wywodów, nadać im choćby znamiona prawdy. Z takiego stosunku do faktów wynika sposób ich doboru i selekcji. Obowiązuje tu generalna zasada wykorzystywania odprysków rzeczywistości (lub tworów na podobieństwo tych odprysków preparowanych), które — mając pozorny charakter „nagiej prawdy” — nie mówią albo nic, albo swą treścią nie zapuszczają się poza granicę oczywistości. Najczęściej stosuje się więc ogólnie znane, encyklopedyczne fakty w stylu: „Warszawa jest stolicą Polski”, różnego rodzaju definicje i pewniki należące do prawd elementarnych, opinie „pewnych osób” lub bliżej nie określonych „ludzi”, a także dane statystyczne — dużo liczb wygiętych, naciągniętych i wymieszanych na zalatującą papkę. Niemal jak w tym „przemówieniu” z kabaretu: „A teraz, żeby dokładnie przedstawić naszą sytuację, podam kilka liczb: siedem, dwanaście, osiemnaście, dwadzieścia pięć, trzydzieści siedem, czterdzieści dwa oraz dyscyplina dodatkowa — czterdzieści cztery”.

Wróćmy do orangutana przyprowadzonego do KAW-u przez Stefana Atlasa. Wróćmy do definicji biblioteki, od której p. Atlas rozpoczyna swoje wywody. Nie ma sensu zastanawiać się nad zasadnością podawania tego typu informacji. Chodzi przecież nie o treść tej formuły, lecz o sam fakt jej istnienia, o jej elementarną prawdziwość, która ma już na wstępie stworzyć kredyt zaufania dla dalszych stwierdzeń. Ciekawym zabiegiem jest wtargnięcie słowa UNESCO, które też wzbudza zaufanie, a jednocześnie ma gwarantować fachowość i szerokie horyzonty autora. Dalsza część orangutana jest nie mniej oryginalna. Kilka wierszy niżej, ni stąd, ni zowąd pojawia się tajemnicze zdanie: „W państwach socjalistycznych biblioteki uczestniczą w kształtowaniu społecznego, kulturalnego i gospodarczego środowiska człowieka”. U osób niezorientowanych tkwiące w takich zaklęciach pewnie niedomówienia wzbudzą niewiele różnych wątpliwości, a nawet grozę. Rzeczywiście autor nie wyjaśnia, w czym dla odmiany uczestniczą biblioteki krajów kapitalistycznych. co może być przyczyną zbyt daleko idących domysłów i przypuszczeń. Nie należy jednak aż tak się przejmować, a już na pewno nie wolno odczytywać tych zaklęć dosłownie — w końcu jest to tylko szfr.

Dużo łagodniej brzmią stwierdzenia typu: „Polska znajduje się w rzędzie krajów, które najwcześniej doceniły znaczenie bibliotek dostępnych dla wszystkich obywateli, bibliotek publicznych, dla ogólnego rozwoju kultury i cywilizacji, dla postępu społecznego”. Żeby nie być gołosłownym p. Atlas dokonuje natychmiast przeglądu działających w Polsce typów bibliotek